

Dublet
od 210478

LOK GET

TRAGEDIA SOFOKLESA.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1875.

FILOKTET

TRAGEDYA SOFOKLESA.



PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

— 4276 — 72 5472

POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÖRNICKIEJ.

1875.



65540

FILOKTET.

(TRAGEDIA PRZEDSTAWIONA W R. 409 PRZ. CHR.)

W S T Ę P.

Myt o niełitościwém, okrutném obejściu się z dzielnym towarzyszem broni, który później okazał się niezbędnie potrzebnym, tak że porzuconego należało ze wstydem sprowadzić z pustynnej samotności pod Troję, opracowali przed Sofoklesem Eschylos i Eurypides; a rysy główne mytu przekazały już eposy Homerowe i cykliczne.

Lesches w poemacie *Ἰλιάς μύρτα* (mniejsza Iliada) opowiadał, że, kiedy po Ajasa zgonie wodzowie greccy utraciwszy najdzielniejszych bohaterów, zwątpili o możliwości wzięcia Troi, oświadczył Kalchas Acheom, że Pryama syn Helenos wie, od jakich warunków zawisł los Troi. Odysěj tedy, niewinny sprawca kłopotu Greków (p. Ajas tragedya), nocą wypadłszy z zasadzki chwytą Helenosa, który z przynuki wyśpiewał, że chcąc wziąć Troję, potrzeba sprowadzić Filokteta wraz z lukiem jego, jako też Neoptolema, syna Achileasa, spółdzonego z Deidamią, córką króla Likomedesa. Tym końcem Dyomedes udaje się po Filokteta i skłania go snadnie do wyprawy na Troję, bo bohater spodziewał się, że tam Machaon (czy Asklepios) ranę mu uleczy; Odysěj zaś, posiadacz zbroi Achillesowej, jedzie po Neoptolema na wyspę Scyros, wręcza mu zbroję ojcowską i chętnego, bo żadnego sławy sprowadza do wojska. Za przybyciem obydwóch bohaterów padają Parys, zabity strzałą Filokteta, a Telefida Eurypylos z rąk Neoptolema; poczem miasto, pozbawione głównych obrońców i trzymane w oblężeniu wpada niebawem w ręce Acheów.

Porzucenie zaś i wysadzenie Filokteta na wyspę Lemnos opisał Stasinos w eposie *Ἰσθμίου ἔπη*. Postąpiono sobie z nim tak niegodnie i niełudzko, gdy przy biesiadzie na wyspie Tenedos przez żmiję wodną ukaszony Filoktet z powodu rany jęczącej i ropiącej się zapowietrział obóz cały.

Myt ten cały zna też epos Homerowe. Czytamy bowiem w Iliadzie II, 718, że Filoktet *τῶτον ἐν εἰδὼς* t. j. celny łucznik, wypłynawszy na siedmiu okrętach połączył się z Atrydami,

lecz leżał on na wyspie straszne znosząc bole
na boskim Lemnos, kędy Acheów synowie
zostawili go, raną przykrą dręczonego
zadaną przez okrutną hydrę. Tam więc leżał

szerząc jęki; wždy mieli wnet przypomnieć sobie
Argeje przy okrętach króla Filokteta.

Zna nadto epos Homerowe (Odyss. VIII, 219) siłę cudowną łuku.
a (Od. III, 190) Filoktet wzmiankowany jest w liczbie bohaterów, którzy po
zburzeniu miasta Troi szczęśliwie powrócili do ojczyzny.

Myt o Filoktecie niezmieniony zatrzymali także liryczni poeci. Dodać
tylko należy, że w starszej tradycyi ważniejszą rolę niż sam Filoktet odgrywa
łuk jego, który otrzymał w darze od Heraklesa za to, że na górze Ojta na
żądanie owego bohatera nad bohaterami stos pod nim podpalil. Czyn ten,
czyli przysługa wyświadczona Heraklesowi nie mało poważania i sławy zje-
dnała Filoktetowi; a nadto tłumaczy ona zjawienie się Heraklesa w dramacie
Sofoklesowym i dla czego on właśnie Filoktetowi ogłasza wolę boską. Zre-
szta musiał Sofokles zmienić nieco tradycyę. Neoptolemos oto, towarzysz Ody-
seja na wyprawie do wyspy Lemnos, dla przeprowadzenia jedności w akcji,
już jest pod Troją i stamtąd przybywa; a nadto co w eposie zewnątrznie tylko
połączono, to Sofokles po mistrzowsku ściśle, wewnątrznie skojarzył, gdyż
ani Neoptolemos bez Filokteta ani Filoktet bez owego Troi zdobyć nie może.
W inny sposób utrudnił sobie jeszcze zadanie poeta. Kiedy bowiem wedle
tradycyi należało Filokteta namową skłonić (λόγῳ πείσαι) do wyjazdu pod
Troję, w dramacie Odysej zaraz na samym wstępie szyki pomieszał, gdyż pod-
stępem wziąć (δύλῳ λαβεῖν) postanowił Filokteta, sam z obawy nie pokazując
mu się na oczy.

Pomiędzy tragedją Sofoklesa a dramatami Eschylosa i Eurypidesa na-
koniec ta znaczna zachodziła różnica, że tu nie Odysěj sam, jak u Eschylosa,
ani Odysěj z Dyomedesem, jak u Eurypidesa, jeno kat Filokteta, δούλος
Ἰδιδασεύς, i zacny syn najszlachetniejszego z Acheów, a zatem dwa sprzeczne
i przeciwległe sobie charaktery, wykonywają polecenie. Dalej, u Eschylosa
i Eurypidesa Filoktet nie poznaje Odyseusza: u Sofoklesa zaś działa Odysěj
z ukrycia, a Neoptolem naprzód wysunięty. Wreszcie u owych tragiczków
Lemnos było zaludnione; według Sofoklesa dramatu Filoktet przez dziewięć
lat żyje na pustym wybrzeżu sam jeden, opuszczony, obrany ze wszystkiego;
przez co poeta od razu pobudza do litości nad męczennikiem.

Scena w dramacie naszym przedstawia więc pustkowie skaliste na wy-
brzeżu wyspy Lemnos. W środku sceny widać jaskinię z dwoma otworami,
w której przez lat dziewięć bohater szukał przytulku i znajdował schronienie.
W głębi sceny sterczał w górę wulkan Mosychlos a dalej przestronne rozle-
wało się morze.

Prolog (od w. 1—134). Odysěj i Neoptolem, jako też osada okrętowa
tegoż, stanowiąca chór, wylądowali właśnie. Stanąwszy na brzegu, pierwszy
wzywa drugiego, aby zbadał dokładnie okolicę. Neoptolemos posłuszny pole-
ceniū pnie się na skalę i odkrywa wnet jaskinię Filokteta, której ubogie wne-
trze w żywych farbách maluje. Poczem postawiwszy szpiega, któryby prze-
strzegł i dał znać, gdyby nagle z którejkolwiek strony wróg jego z straszną
bronią się pojawił, Odysěj poucza szczegółowo Neoptolema dotychczas nie-
świadomego, jaką rolę ma odegrać. Poleca mu więc, aby Filokteta, pod po-

zorem że go do domu zawiezie, zwabił do Troi. Nie wyjawiał Odysej poprzednio młodemu bohaterowi roli mu przeznaczonęj, bo niewątpliwie Neoptolem byłby jej się nie podjął; a i teraz dopiero wtedy zgadza się na wszystko, gdy Odysej polecał jego młodzieńczą żądę sławy. Powiada mu bowiem, że ani bez Filokteta i jego łuku ani też bez niego Troja wzięta być nie może. Myśli oczywiście, że bez łuku Filoktetowego Troi nie rozburzy sam, oprzeć się nie może i ulega pokusie, choć z drugiej strony natura jego wzdyga się na myśl o użyciu podstępny zdrażliwego. Walkę stoczoną przez młodzieńca w sercu maluje doskonale mistrzowski dyalog (od w. 115 do końca prologu). Dopiąwszy swego Odysej się oddał, oświadczywszy poprzednio, że, gdyby Neoptolem mitrężył, przysłał mu na pomoc szpiega przebranego, i poleciwszy, aby w takim razie korzystał z słów tegoż i łowił wszystko, co do celu doprowadzić zdola. Nierówność charakterów już przeto w prologu dobitnie narysowana. Neoptolem, choć tylko narzędziem ma być w ręku Odyseja, przecie pokazuje na wstępie zaraz samodzielność charakteru, która w razie sporu łatwo go może przywieść do tego, żeby pójść swoim torem.

Parodos chóru (od w. 135—204.) Chór niewątpliwie wspólnie z obydwojema bohaterami zaraz na początku dramatu wystąpił. Musiał jednak na odległym i (stojąc w orchestrze) na daleko niższym być miejscu. Dla tego nie słyszał ich rozmowy i nie tylko nie wie o miejscu pobytu Filokteta, lecz i nie zna całego planu operacyjnego, nakreślonego przez Odyseja. Po oddaleniu się tegoż zbliża się dopiero więcej do pana swego i pyta, jak się ma zachowywać, jak panu być pomocnym. Ponieważ tym sposobem rozwija się dyalog, przeto *parodos* jest komatyczniejszej natury. Oglądanie jaskini i to, co Neoptolem o nieszczęśliwym jej mieszkańcu opowiada, nastraja chór do tklivej litości i współczucia, wyrażonego mianowicie we wierszach 165—180. Kiedy następnie Neoptolem, aby uśmierzyć nieco uczucie chóru, o tem uczynił wzmiankę, że z bogów rozrządzenia wszystko to dzieje się, słyszy chór głośnie jęki dręczonego raną bolesną i okrytego łachmanami Filokteta, którego widok niespodziewany obcych wzrusza żywo i napętnia radością.

W *epejsodion I.* (od w. 205—661) Neoptolemos podług instrukcyi danej mu od Odyseja oświadcza Filoktetowi, że jest synem Achilesea i że obrażony przez Acheów opuścił Troję i wraca do domu. Oraz udaje, jakoby nie znał tego, z kim rozmawia i nakłania tem samem Filokteta do opisanja cierpień przeżytych i życia wszelkich wygod pozbawionego. Powieść bohatera sprawdza w zupełności poprzednie wzmianki o katuszach niszczących siły jego ciała i ducha; a proste, otwarte opowiadanie, porównane z podstępem chytrym wzrusza do głębi widzów. Nlby odwzajemniając się za powieść słyszana opisyje Neoptolem, umiejący swobodnie i z ręcznie poruszać się w roli swojej, przykre doświadczenia, których sam też doznał ze strony katów Filokteta. Słyszy tedy Filoktet, że synowi Achilesea wydarto zbroję ojcowską; a na wzmiankę o tym wypadku ciekawie wywiaduje się o losie dawnych towarzyszyw broni, przez co scena niezwykle się ożywia. Równocześnie jednak pokazuje się, jak Filoktet i Neoptolem w równym stopniu złych nienawidzą. Wolno przeto z tego już wniosek wyprowadzić, że Neoptolem nie jest mężem stworzonym

na to, aby podstęp wymyślony przez Odyseja zdołał doprowadzić do pomyślnego końca. Coraz też więcej wzmagą i ustala się ufność, którą Filoktet pokłada w mniemanym towarzyszku niewoli; całe serce swoje wylewa nieszczęśnik mniemanemu wybawcy z ucisku; a niechęć jego do Acheów wzrasta, zwłaszcza gdy się dowiedział, że najlepsi padli, a źli wzięli górę. Utwierdza go to oraz we wierze w niesprawiedliwość rządów boskich i zatwardza jego serce. W tén. nagle Neoptolem, jak gdyby go brzemień roli jego cisnęło i chciał otrząsnąć się z niego jak najprędzej, oświadczywszy, że wiatr pomyślny wzywa do wyjazdu, żegna Filokteta. niespodziewanym zwrotem rzeczy przerażony Filoktet, zaklina go gorącemi prośbami i za serce chwytającemi słowami, aby go zabral z sobą i powiózł do sędziwego ojca Pojasa. Chór, znający tylko z grubsza podstęp uknuty i zapomniawszy o nim nawet w tój chwili, radzi panu zadość uczynić życzeniu nieszczęśliwca. Neoptolem gani go za to wprawdzie początkowo, lecz następnie oświadcza się z gotowością zabrania Filokteta — oczywiście żeby go do Troi zawieść. Filoktet upojony niespodziewanem szczęściem, wprowadza właśnie wybawcę swego do jaskini, aby mu ją pokazać i z nią się pożegnać, kiedy zapowiedziany przez Odyseja szpieg przebrany jawi się, udając, że jest panem okrętu i że płynąc z Troi burzą do Lemnos zagnany został. Dowiedziawszy się zaś, jak powiada, niby przypadkowo o tém, że Neoptolem właśnie bawi na tejże wyspie, sądził, że wypadła mu z nim się widzieć i opowiedzieć nowe plany uknute przez Atrydów przeciw niemu. Oto Fojniks i Tezydzi udali się za nim w pogoń, aby go gwałtem sprowadzić na powrót. Oczywiście to wszystko w oczach Filokteta zaświadcza i wzmacnia wiarogodność Neoptolema i utwierdza go w niechęci i nienawiści do Acheów. Kiedy zaś Neoptolem zapytał przebranego szpiega, czemu Odyseja samego za nim w pogoń nie wysłano, odpowiada tenże, że Odysęj z Dyomedesem płynie do Lemnos, aby Filokteta uwieść, ponieważ wyrocznia — o czém widzowie teraz też dopiero wyraźnie się dowiadują, — żąda jego obecności pod Troją, gdyż inaczej miasto zdobytém być nie może. Opowiadaniem tém, złożoném w części z prawdy, w części z zmyślenia, na nowo gwałtownie oburzony, oświadcza Filoktet, że nigdy dobrowolnie na to nie przystanie, i nalega gorąco na Neoptolema o wyjazd spieszny, mniemając, że tym sposobem ujdzie pogoni i rak Odyseusza, któremuby w rzeczy samej tylko tém pewniej i prędzej popadł w ręce. Neoptolemos tedy każe mu spiesźnie zebrać wszystko, cokolwiek zabrać z sobą pragnie. Filoktet między rzeczami, które wywieść zamysła, wymienia ziola lecznicze i przybory łukowe; gdyż te, jak powiada, nie powinny nikomu innemu wpaść w ręce. Usłyszawszy słowa Filokteta, pyta Neoptolem niby mimochodem o luk, a nieszczęśnik wylany dla dobroczyńcy swego, pozwala mu nie tylko obejrzeć, lecz i dotknąć się łuku. Serdeczność taka musiała oczywiście zachwiać w przedsięwzięciu Neoptolema i obrzydzić mu własne nienaturalne postępowanie. Po scenie tój żywej następuje piękne *Stasimon I.* (od w. 661—697), w którym chór wzruszony do głębi i zdjęty politowaniem dla Filokteta, w najżywszych barwach maluje cierpienia męczennika, a opisuje one wedle tego, co sam widział i co słyszał. Kończy zaś pieśń swoją ważną wcale myślą, że Neoptolem przybywszy jako wybawca

z niedoli zawiezie Filokteta tam, gdzie niegdyś Herakles — czém poeta przygotowuje widzów na wystąpienie późniejsze tegoż bohatera — wzbił się do Olimpu. Chór bowiem ludzi się jeszcze tём mniemaniem, że pan jego Filokteta myśli do domu zawieść rzeczywiście.

W *epjsodion II.* (od w. 697—783) zwłokę w planach Odyseja sprowadza sam Filoktet. Wyszedłszy bowiem z jaskini, doznaje niebawem nagłego i stopniowo coraz gwałtowniejszego napadu choroby. Zaraz przy pierwszym napadzie wręcza on Neoptolemowi łuk poprzednio tylko obiecany, ażeby go nim zasłonił od Odyseusza. Gdy drugi atak silniej go osłabił, żąda od Neoptolema zapewnienia, że go nie opuści, co ten z czystém sumieniem przyrzeka, choć niewątpliwie jeszcze podówczas nie był zrzekł się złych swoich zamiarów względem nieszczęśnika pomimo wielkiej dla niego życzliwości. Po trzecim napadzie sen ogarnia Filokteta. Cieleśne bólesci przeto poprzednio tylko opisane obecnie widzimy na własne oczy. Filoktet bohaterski opór im stawia. Jęczy wprawdzie i skomli dręczony strasznym bólem, boć jest człowiekiem, atoli charakterowi jego to uszczerbku nie przynosi; owszém, scena ta, pobudzająca do najżywszej litości dla biedaka, musi zwiększyć nienawiść do sprawców jego cierpień, Neoptolema zachwiać w postanowieniu i przywieść do upamiętania.

W *Stasimon II.*, przerwaném czterema heksametrami (od w. 784—821) chór, który się pomiarkował i widzi już jasno, że obietnicy pan jego Filektotowi na seryo nie zrobił, cichym szeptem nalega na Neoptolema, aby, póki śpi nieszczęśnik, oddalił się z łukiem. Neoptolem jednak poucza żeglarzy, rozumiejących dużo o swojej sprytności, że bóg rozkazał samego posiadacza łuku także przywieść.

W *epjsodion III.* (od w. 822—1039) budzi się Filoktet; a kiedy za wierne wytrwanie w miejscu dziękuje jak najserdeczniej, Neoptolem szczerością i zacząną otwartością rozbrojony nie zdoła już dłużej zmyślać i drwić z człowieka czcigodnego. Przyznaje się tedy, że zamierza go do Troi zabrać. Oburzony tём Filoktet żąda niebawem zwrotu łuku i opisuje niedolę czekającą go teraz w zupełném opuszczeniu tak wzruszająco, że Neoptolem, który od dawna nad nim się kaja, właśnie mu myśli łuk oddać i tём samém kłamstwo poprzednie naprawić. W tём stanowczej chwili mistrz sam występuje i staje na przeszkodzie pobłażliwości Neoptolema, zapominającego roli swojej. Odysej więc ukazuje się i grozi uprowadzeniem Filokteta, choćby nawet gwałtu użyć należało, gdyż, jak mówi, wykonywa wolę Zeusa i Zeusowi służy. Filoktet już tylekroć oszukany nie wierzy oczywiście słowom jego i woli raczej zrzucić się ze skały i roztrzaskać, niż pójść do Troi. Wtedy Odysej dwóm sługom pochwycić go każe. Filoktet, jakkolwiek jego nawet zdaniem wyrok tylko boski mógł sprawić, że go po tylu latach tak pożądanego, przeklina przeciwie nieprzyjaciół swoich, których zagładę kładzie na równi z uwolnieniem od choroby. Kiedy tym sposobem Odysej przekonał się, że dobrocią ani gwałtem nic nie wskóra, ucieka się do nowego fortelu. Oświadcza oto, że o osobę Filokteta nie chodzi wcale, gdyż Teukros nie gorszym jest łucznikiem od niego i że tём samém Teukrowi dostanie się w udziale zaszczyt, który miał spotkać

Filokteta. To zmyślenie nie przeminęło bez wrażenia. Filoktet bowiem wzywa pomocy zagłębnego w myślach Neoptolema, który jednak, kazawszy żeglarzom swoim w miejscu pozostać, sam do okrętu się udaje, aby tem samem Filoktetowi dać jeszcze nieco czasu do namysłu.

Kómos między chórem a Filoktetem (od w. 1039—1160). Filoktet obrany z pomocy i oburzony więcej niż kiedykolwiek przedtęm z powodu planów samolubnych, uknutych przeciw niemu; zawiedziony w nadziei, że ojczyznę swoją zobaczy, utyskuje jęklivic na smutne i rozpaczliwe położenie swoje. Życzliwe a początkowo nawet mimo uszu puszczane usiłowania chóru, aby przemawiającemi do rozumu powodami skłonić go do ustąpienia, nie odniosły pożądanego skutku i Filoktet pomimo najstraszniejszej rozpaczli żąda, aby chór sobie poszedł; sam zaś postanowił pozostać. Zawłókl się na ten koniec nawet do jaskini. Im większy jednak teraz uścisk nieszczęsnika, tem świeńsze jego wywyższenie, które niebawem ma nastąpić.

Exodos (od w. 1170 do końca). Chór oddalając się już do okrętu zatrzymuje się, widząc spieszące wracających Odyseja i Neoptolema. Neoptolem, który pomimo swęj zachości jeszcze wciąż waha się między tem, co mu natura własna, a tem, co mu przymus każe, postanawia nakoniec oddać łuk właścicielowi. Napróżno Odysej odradza, napróżno grozi, nawet pomsty całego wojska zapowiadanej mu Neoptolem się nie lęka. Wręcza przeto wychodzącemu z jaskini Filoktetowi łuk. Ten początkowo nie pojmując czynu tego, lęka się nowego podstępu i nie przestaje kłąć Atrydów, Odyseja i Neoptolema. To też kiedy Odysej z ukrycia swojego się wynurza, Filoktet łuk wymierza do niego. Atoli Neoptolem wstrzymuje ramię jego i Odysej uchodzi, aby już nie wystąpić, gdyż jego zamiary spełzły na niczem z powodu nieugiętości charakteru i Filokteta i Neoptolema. Poeta zrećcznie zarazem w ten sposób oddał aktora, który niebawem jako Herakles miał wystąpić. Teraz Neoptolem, mogąc śmieie spojrzeć w oczy Filoktetowi, nalega wskazując na wolę bogów i przedstawiając własne dobro cierpiącego, na nowo usilnie na bohatera i namówić go usiluje, aby sam dobrowolnie za nim udał się do Troi. Choć ujęty życzliwą radą, wzdraga się jednak i teraz Filoktet, zwłaszcza że lęka się ze strony katów swoich pod Troją nowych obelg. Wtedy Neoptolemos nakoniec gotów obietnicę na seryo nawet nie daną spełnić i Filokteta zawieść do domu. Ale woła wyższa postanowiła inaczej. Kiedy pomimo wszelkiego starania ludzie celu dopiąć nie zdołali, potrzeba wdania się boskiej potęgi, aby sprawę trudną rozwikłać.

Jako zwiastun woli boskiej, stwierdzający to, czemu Filoktet wierzyć nie chciał, gdy słyszał z ust Odyseja i Neoptolema, ukazuje się w blasku boskim Herakles na *Stolozysis*. Wiemy już, w jakim związku są obadwaj bohaterowie i dla tego w naturalny wcale sposób tłumaczy się zjawienie się Heraklesa. Chętnie go też słucha Filoktet, on, co krótko przedtęm namiętnością straszną uniesiony oświadczył, że nawet gromowładny Zeus nie zdoła go skłonić do wyprawy na Troję. Ulega zaś głównie dla tego Heraklesowi, że mu nie tylko sławę wojenną, lecz i wybawienie z choroby przepowiada przez boską pomoc Asklepiosa. Pożegnawszy się więc czule z wyspą, udaje się

Filoktet na okręt. I tak pomiędzy zachwianiem chwilowo dobrem popoliitem a uzasadnioną i słuszną wcale wolą jednostki równowagę przywrócili bogowie, wskazawszy drogę i sposób, jak się da ocalić jednostka bez uszczerbku dla całości.

To, co Herakles przepowiedział, przedstawił poeta w dramacie: Filoktet w Troi (*Φιλοκτετης ες Τροια*).

Niniejszy dramat, z którym wystąpił Sofokles w 85. roku życia, za archonta Glaukipa r. 409 przed Chr., otrzymał palmę zwycięstwa. Piękności dramatu nie biją wprawdzie w oczy i całość nie sprawia tak potężnego i głębokiego wrażenia, jak inne tragedye; odznacza się jednak utwór ten przed innymi wybornym, w najdrobniejszych szczegółach starannie wykonanym rysunkiem charakterów i misterną ekonomią.

Trzy charaktery maluje poeta w dramacie: Odyseja, Filokteta i Neoptolema. Pierwszy budzi poniekąd wstręt moralny, drugi pobudza do litości i współczucia, trzeci sprawia moralną rozkosz i idzie w podziw. Zdanie to w krótkich słowach wypowiedziane przez krytyków nie jest jednakże zupełnie słuszne. Że Odysej zaraz z samego początku podstępem idzie z Filoktetem; że z porzucenym, osamotniałym i obolałym człowiekiem tak okrutnie się obchodzi; że jak tchórz ucieka, gdy Filoktet łuk do niego wymierzył, i śmiesznie jeszcze junaczy, gdy ze sceny schodzi: wszystkiem tem niewątpliwie ani ujmuje ani przyjemnego wrażenia nie sprawia. Zobaczmy jednak, czy jego postępowanie nie da się usprawiedliwić. U Homera Odysej pomimo chytrłości i przebiegłości okazuje się szlachetnym i dzielnym, należy nawet do ciśniejszego koła przyjaciół Agamemnona (II, 405 Iliady.). Skąd więc poszło, że w dramacie naszym odmienny wcale ma charakter. Dowiadujemy się od starożytnych pisarzy, że tragicy charaktery bohaterów zwykli odmienniać. Wiemy, że nawet bogowie tragiców są dwulicowi. Atoli to mniejsza. Ważniejsza, że poeta sam z sobą zdaje się być w sprzeczności. W tragedyi „Ajas“ oto Odysej wprawdzie w pierwszej scenie wielce podobny do Odyseja Filoktetowego; lecz w exodosie Ajasowym (od w. 1240), gdzie u przyjaciela Agamemnona gorąco wstawia się za wrogiem i nawet nakłania go do uczczenia grobem wroga, daje dowody tak szlachetnej natury, że zdaje się, jakoby poeta charakter Odyseja nawet upiększył, uszlachetnił i przedstawił przedniejszym niż sam Homer. Nie jest to jednak prawdą. Charakter Odyseja w Ajasie porównany z charakterem jego w eposie Homerowym, jaśnień, dobitniej, dosadniej tylko nakreślony stosownie do okoliczności. Sprzeczność zaś pomiędzy Odysejem Ajasowym a Filoktetowym tłumaczy się bardzo naturalnie różnaitością sytuacji, w których tu i tam bohater się znajduje. Z resztą tylko charakter w pierwszej scenie Ajasa nakreślony porównany być może z charakterem jego w Filoktecie. Jest to zaś charakter męża stanu. Mąż stanu widzi przed sobą tylko rzecz, nie osoby; osoby u niego nic nie ważą, rzecz sama ma znaczenie. Litość męża stanu poczytuje za słabość. Podstęp Odyseja z powodu niechybnej broni Filokteta uzasadniony i wcale stosowny; niechybna strzała przeciwnika nie tylko uniewinnia, lecz usprawiedliwia nawet ucieczkę męża, który na polach Troi dał liczne dowody odwagi i męstwa. Winien on życie swoje oca-

lić i zachować dla państwa — i nie można mu jako mówcy tego brać za złe, że uciekając jeszcze groźby miece. A zatem Odysej jest wizerunkiem męża stanu, który giętki do okoliczności się nagina, byleby to, co czyni, wyszło na dobre państwu. — Przeciwnie Filoktet jest zamkniętym w sobie, nieugiętym charakterem. Dla niego nie ma państwa ani wojny: krzywda mu wyrządzona, ból sprawiany przez ranę i samotne życie zaprzatają myśli wszystkie, stanowią całe życie jego. Tęmi zajęty, gdy bohaterskiej odwadze zadość uczynić nie może. Ponieważ zaś nie można go skłonić wymownymi słowami do tego, aby zajął miejsce należące mu się w społeczeństwie państwowem, kiedy i gwałtu użyć nie podobna, przeciwnicy jego słusznie uciekli się do podstępów, który bacząc na chwałę i sławę, jaką Filoktetowi z przymusu urośnie, w oczach Odyseja uchodzić winien za dobrodziejstwo. — Sprawę sporną ma zagodzić szlachetny, sławy chciwy młodzieniec. Ale Neoptolem niedoświadczony za miękki dla zimnego męża stanu, zbyt żarliwie ubiega się za sławą i nic nie wskórał. Zdradził z kolei Filokleta i Odyseja i z zawikłanych stosunków ostatecznie ucieczką wycofać i wywinąć się umie. Oddaje się całkowicie obcemu człowiekowi i poświęca się dla niego w takim stopniu, że dotrzymuje słowa nawet na seryo nie danego i że zrzeka się ostatecznie wszelkiego udziału w sprawie.

Atoli tak ludzie chyba godzą sporne sprawy, mącąc i kłócąc je coraz więcej. Inaczej bogowie. Oni nie mogą ścierpieć tego, aby ludzie z osobistych powodów stawali w drodze losowi; zwracając uwagę na wyższe cele i dla tego cichaczem sprzyjają planowi Odyseja, choć łagodniej i pówołniej. Z tego wywiezuje się konieczność teofanii, która walkę ogółu z jednostką uśmierza i zagadza. Odysej, ponieważ planu wykonać mu się nie udało, tem samem ukarany za pokrzywdzenie jednostki; Neoptolema uwalnia Filoktet, wybawiony z cierpień, od szowa danego: a sam Filoktet znów jako człowiek mając udział w sprawie pospolitej wspólnie wojuje Troję.

Co dotyczy chóru, posłuszny on panu swemu i ulega woli jego w zupełności. Rolę doradcy odgrywa jedynie raz tylko, gdy Filoktetowi dano czas do namysłu. Wszakże uległość dla Neoptolema nie wstrzymuje go wcale od życzliwości dla Filokteta; życzliwość i spólcucie swoje głośno dość często wyraża. Nieznając wreszcie dokładnie podstępów, może nawet nie udawając wyrażać śmiało to, co czuje dla Filokteta, jako też i popierać zamiary pana.

Role pomiędzy trzech aktorów tak były podzielone, że protagonista przedstawiał Filokteta, deuteragonista Neoptolema, trytagonista Odyseusza, Pana okrętu i Heraklesa.

III.
FILOKTET.

OSOBY.

ODYSEJ.

NEOPTOLEMOS.

CHÓR, złożony z towarzyszków (żeglarzy) Neoptolema.

FILOKTET.

PAN OKRĘTU.

HERAKLES (zjawienie).

Scena przedstawia pusty brzeg wyspy Lemnos. W środku sceny jaskinia z dwoma otworami. W głębi góra wulkaniczna Mosychlos i morze.

Występują na scenę *Odysej* i *Neoptolemos*; za nimi *Sługa*. (*Chór* w oddaleniu niewidzialny).

(Prolog od w. 1—134).

O d y s e j.

Oto brzeg w koło morzem oblanego Lemnos,
Przez ludzi nie zwiedzany i nie zamieszkany:
Gdzie, ojca najlepszego z Helenów potomku,
Neoptolemie, synu Achilesa, niegdyś

5. Ja wysadziłem syna Pojasa z Melii,
Zniewolony do tego rozkazem władarzy.*
Gdy zjadła ropa z rany w nodze mu ściekała
I my spokojnie tknąć się zalewek ni ofiar
Palonych nie mogliśmy, dla tego że obóz
10. Cały wyjąc lub jęcząc dzikimi krzykami
Wciąż napelniał. Lecz na cóż to jeszcze wspominać?
Nie pora to do długich opowieści. Mógłby
Mnie dostrzec i byłaby za nic cała sztuka,
Którą go się spodziewam przydybać niebawem.
15. Już to rzecz twoja teraz, nadal mi pomocnym
Być i wysłedzić, kędy tu skała dwudźwierna,
W której zimą po dwakroć słońca promień siada,
A latem tchnienie wiatru przez grotę otwartą
Wiejącego sen zsyla. Niżej zaś, na lewo
20. Zoczysz może kryniczkę, jeżeli nie wyschła,*
Zbliź się cicho i znak mi daj, czy to jest wszystko
W istocie w owym miejscu albo też gdzieindziej,
Żeby, gdy ty usłyszysz, co jeszcze mam mówić,
A ja powiem, przewagi pospołu dokonać.

N e o p t o l e m o s.

25. Nie daleko, Odysie królu, to, co mówisz;
Bo widzę, zda się, grotę, jaką opisałeś.

Odysej.

W górze, czy ku dołowi? nie rozumiem bowiem. —

Neoptolem.

Tu w górze; nie dochodzi mnie też szelest kroków.

Odysej.

Zobacz, czy gdzie nie leży przypadkiem snem zdjęty.

Neoptolem.

30. Widzę mieszkanie próżne i nie masz w nim ludzi.

Odysej.

Nie masz tam sprzętu, jaki dom miewa mieszkalny?

Neoptolem.

Jest liście podeptane, niby podściełanie.

Odysej.

A zresztą pusto wcale i nic nie masz w grocie?

Neoptolem,

Jest z surowego drzewa kubek, wyrób lichy

35. Partacza i jest oto także i krzesiwo.

Odysej.

Dostatki to domowe owego wymieniasz.

Neoptolem.

Och! och! i inne nadto dostrzegam: na słońcu

Suszą się płaty, pełne jakiejs ciężkiej ropy.

Odysej.

Widocznie zamieszkuje mąż ten owo miejsce

40. I jest gdzie w pobliskości. Jakżeby daleko

Ujść zdołał też, gdy nogę rak z dawna mu toczy!

Nie, wyszedł za pokarmem, albo czy nie znajdzie

Ziela, co ból uśmierzy, — i powróci znowu.

A zatem wyślij sługę ot tego na zwiady,*

45. By skrycie mnie nie dopadł; bo wolałby pewnie
Mnie pochwycić jednego niż wszystkich Argeów.

Neoptolem.

Odchodzi i na ścieżkę pilne da baczenie.

(Sługa odchodzi.)

Ty mów dalej, jeżeli pragniesz jeszcze czego.

Odysej.

- Achila synu, trzeba w przewodzie, dla której
50. Przybyłeś, być ci dzielny: nie ciałem jedynie,
Nie, jeśli co nowego, wpierw niesłyszanego
Usłyszysz, pomóc, boś mi do pomocy dany.

Neoptolem

Czegoż więc żądasz dalej?

Odysej.

Wypada ci duszę

Filokteta słów chytrych sztuką otumanić.

55. Gdy spyta ciebie, coś ty zacz i skąd przybywasz,
Powiedz: jam syn Achila, w tem prawdy nie zataj;
Lecz że wracasz do domu, opuściwszy wojsko
Acheów okrętowe, srodze rozgniewany,
Że uprosiwszy cię, byś z domu się wyprawił,
60. Gdyż tak tylko Iljonu zdołaliby zdobyć,
Nie uczcili Achila bronią jednak ciebie,
Gdy przybywszy żądałeś słusznie jej wydania;
Lecz że Odysejowi ją dali — i na mnie
Wymyślaj przytem obelg najzelżywszych tyle,
65. Ile ci się spodoba. Mnie tem nie dokuczysz;
A gdy nie zrobisz, wszystkich Argeów tem strapisz.
Bo jeśli łuku temu nie weźmiem mężowi,
Nie podobna ci ziemię Dardanową podbić.
Posłuchaj teraz, czemu nie mnie, lecz li tobie
70. Bezpiecznie i z ufnością wolno doń się zbliżyć.
Tyś wypłynął, nikomu nic nie zaprzysiągłszy,
Ani z przynuki, ani też w pierwszej wyprawie;
Mnie zaś tego wszystkiego zaprzeć się nie wolno.

- To też gdy łuku panem będąc mnie tu zoczy,
 75. Jam zginął i wraz z sobą ciebie także zgubię.
 Rozważyć przeto chytro trzeba nam to właśnie,
 Jakbyś niezwyciężoną broń tę mógł wziąć jemu.
 Wiem-ci dobrze, młodzieńcze, że ciebie natura
 Nie stworzyła do takich słów, ni do sztuk niecnych;
 80. Lecz słodki to nabytek, być panem zwycięstwa.
 Odważ się! nadal znów się okażem zacnymi.
 Teraz, by kłamać czelnie, na krótką dnia dobę
 Oddaj mnie się zupełnie; potem już przez całą
 Przyszłość zwij się ze wszystkich ludzi najzbożniejszym.

Neoptolem.

85. Cokolwiek uszy moje obraża boleśnie,
 Laerta synu, to też wykonać się wzdragam;
 Bom nie stworzony wcale do podstępnych czynów
 Ani sam, ani rodzic mój, jak powiadają.
 Lecz jestem gotów gwałtem uprowadzić męża,
 90. Nie podstępem go schwytać. Toć na jednej nodze
 On nas tylu we walce siłą nie przemoże
 Prawda, jam wyprawiony, by ci być pomocą,
 I brzydzę się nazwiskiem zdrajcy; ale, królu,
 Wolę raczej szlachetnym uczynkiem do celu
 95. Nie trafić, niż haniebnym opłacić zwycięstwo.

Odysej.

Zacnego ojca synu! i ja-m w młodym wieku
 Miał język gnuśny, rękę zaś skorą do czynu;
 Wždy teraz, doświadczeniem nauczony, widzę,
 Że język ludzi, nie czyn nad wszystkiem przewodzi.

Neoptolem.

100. Cóż mi innego każesz, jak kłamać jedynie?

Odysej.

Ja każę Filokteta ci ująć podstępem.

Neoptolem.

Czemuż wziąć go podstępem raczej niż namową?

O d y s e j.

Namowy nie usłucha, a gwałtem nie weźmiesz.

N e o p t o l e m.

Tak mocne zaufanie ma w sił swych postrachu?

O d y s e j.

105. W pocisków nieuchronnych broni śmierciordnej.

N e o p t o l e m.

Więc zbliżyć się doń nawet niebezpieczną rzeczą?

O d y s e j.

Tak, chyba go podstępem zażyjesz, jak mówię.

N e o p t o l e m.

Za hańbę nie uważasz przeto gadać kłamstwa?

O d y s e j.

Nie wcale, jeżeli kłamstwem ocala się życie.

N e o p t o l e m.

110. Jakiem-że czołem śmieć z czemś takim się odezwać?

O d y s e j.

Gdy z czynu masz pożytek, nie trzeba się wahać.

N e o p t o l e m.

Jakiż pożytek stąd, że ten ruszy na Troję?

O d y s e j.

Łuk jego grodu Troi dobędzie jedynie.

N e o p t o l e m.

Więc to nie ja rozburzę go, jak mawialiście?

O d y s e j.

115. Ani ty bez owego, ani on bez ciebie.

Neoptolem.

Luk więc, gdy tak się rzecz ma, upolować trzeba.

Odysej.

Podwójną to zrobiwszy odniesiesz zapłatę.

Neoptolem.

Jaką? Znajac ją może na czyn się odważyć.

Odysej.

Mądrym i mężnym współ nazwanoby ciebie.

Neoptolem.

120. Więc dobrze! zrobię, z wstydu całkiem się wyzuwszy,

Odysej.

Czy pomnisz jeszcze, co-m ci polecił uczynić?

Neoptolem.

Bądź przekonany, skoro-m już na to się zgodził.

Odysej.

Ty więc tu pozostawszy czekaj na owego:

Ja się oddalę, żeby mnie tu nie wysłodził.

125. Szpiega też do okrętu napowrót wyprawię.*

A jeżeli mi się zdawać będzie, że za długo

Bawicie tu, znów tego samego tu wyślę

Męża, przybrawszy postać jego w strój kłamliwy

Pana okrętu, żeby poznać go nie można.

130. A gdy ten, synu, mowy snuć będzie przebiegłe,

Ty z słów jego pochwytnij te, co się przydadzą.

Tak zleciwszy ci wszystko, idę do okrętu.

Prowadź nas, Hermie chytry i Ateno, grodu

Zwycięska opiekunko, która mnie wciąż strzeżesz! *

(Parados od w. 135—202).

Strofa 1.

Ś p i e w c h ó r u.

135. Cóż mam, co, panie, obcy w obcej ziemi
 Zataić, albo słowami jakim
 Podejrzliwego zakołysać męża?
 Poucz mnie! Sztukę wszak wszelką zwycięża
 Sztuka i rozum tego, co posiada
140. Berło od Zeusa boskie i niem włada.
 Tyś wziął w dziedzictwie przodków wszechmoc synu;*
 Więc mów, jakiego żądasz od nas czynu.

N e o p t o l e m.

- Ponieważ oglądać chcesz miejsce to może
 Odległe, na którym on swoje ma łożę,
145. Więc śmiało tam zajrzyj! a skoro okropny
 Nadejdzie mąż, owęj jaskini sklepienie
 Rzuciwszy, na każde mej ręki skinienie
 Ku wszelkiej usłudze przybiegaj pochopny!

Antistrofa 1.

C h ó r.

- Troski wspominasz, co mnie dawno gniołą,
150. Żeby nad zdrowiem twym czuwać z ochotą.
 Więc powiedz teraz mi, jaki ma, panie,
 Dom swój i w którym miejscu ma mieszkanie.
 Bo żeby nie być napadniętym skrycie,
 W sam czas się o tym dowiem należycie,
155. Gdzie bawi, siada, któredy go wiodą
 Kroki, bądź w domu, bądź też za zagrodą.

N e o p t o l e m.

Tu widzisz w skalistej komnacie dwuprogi
 Dom jego.

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Gdzież sam się oddalił niebogi?

Neoptolem.

- Z potrzeby, jak sędzę, szukając żywności
 160. Powoli się wlecze tu gdziebądź w bliskości.
 Bo taki tryb życia, jak głosi wieść, wiezie,
 Ze strzałą skrzydlatą on biedząc się w biedzie
 Ubija zwierzynę; a nikt się nie jawi,
 Co z cierpień lekami nędzarza w/bawi.

Strofa 2.

Chór.

165. Luto mi jego. Bez wszelkiej opieki,
 Nie widząc oka czulego nad sobą,
 Jakże nieszczęśnik, od ludzi daleki,
 Wiecznie sam, straszną miotany chorobą,
 Walczy w potrzebach życia wszelkich z brakiem!
 170. Jak, jak w nieszczęściu może przetrwać takim!
 Niemocy ludzi! biedni śmiertelnicy!
 Wy klęsk bez miary w życiu uczestnicy!

Antistrofa 2.

- Ten, który w rodzie snąć przodku nikomu
 Nie da, choćby był z najpierwszego domu,
 175. Z wszystkich dóbr życia obrany, sam zgola
 Śród zwierząt pstrych i kosmatych dokoła
 Leży trawiony głodem i cierpieniem
 I trosk nieznosnych ciśniony brzemieniem.
 Gadatliwego wzdry echa rozdźwięki
 180. W dali bolesne powtarzają jęki.

Neoptolem.

- Niczemu nie dziwię się. Boleść bo smutna,
 Jeżeli i ja też mam nieco baczenia,
 Przypadła na niego z bogów rozrządzenia;
 Sprawczynią jej Chryze okrutna.
 185. Opieki pozbawion z bogów pewnie woli
 Troskliwej, by beltów nie spuścił z cięciwy
 Na Troję wpierw, aż czas nadejdzie właściwy
 I gród ten koniecznie, jak głosi podanie,
 190. Zburzonym przez one zostanie*.

Strofa 3.

Chóru dział I.

Cyt! synu!

Neoptolem.

Cóż tam?

Chóru dział I.

Głos w uszach mi dźwięczy,

Głos jakby męża, którego ból dręczy,

Stąd albo z owad. Tak, bije mi w uszy

Stuk mozolnego czyjegoś stąpania;

195. I wycieńczony, głuchy głos biadania

Przejmującego wciska się do duszy.

Antistrofa 3.

Choru dział II.

Myśl, synu!

Neoptolem.

O czém?

Chóru dział II.

Co uradzić dalej!

Bo tuż w pobliżu mąż ten, nie w oddali.

Nie na fujarze gra jak pasterz w polu;

200. Nie, może potknął się i wrzeszczy z bólu

Gromko, lub w porcie niegościnnym łodzi

Dostrzegł; bo krzyki straszliwe rozwodzi *.

(Epejsodion I. od w. 203—661).

Filoktet (występuje).

Och! cudzoziemcy! Co zacz jesteście wy, którzy

Wiosłami prując morza tonie przybiliście

205. Do tej ziemi bezludnej, nie mającej portów?

Jakić-że was ojczyzny i jakiego szczepu

Synami nazwę trafnie? Prawda, postać waszą

Okrywa mnie najmiłsze Helady odzienie;

Lecz chętnie usłyszałbym głos wasz; a z odrazą

210. Trwożną nie odwracajcie się od zdziczałego;
 Nie, nademną nieszczęsnym, samotnym i srodze
 Opuszczeniem i brakiem druchów udęczonym
 Kajając się przemówcie, jeźliście życzliwi!
 Odpowiedźcież! Toć słusza, by i mnie w tym względzie
215. Zadość się stało od was, jak i wam odemnie.

Neoptolem.

Dowiedz się, cudzoziemcze, przeto naprzód o tём:
 Jesteśmy Helenami; bo to chciałeś wiedzieć.

Filoktet.

- O najmiłsze mi dźwięki! Och! przecie się głosu
 Doczekałem z ust takich po tak długim czasie!
220. Któż cię tu, synu, zagnał? Jakaż sprowadziła
 Potrzeba? Jakiż popęd? Jakiż wiatr przyjazny? *
 To wszystko mi opowiedz, by wiedzieć, kto jesteś.

Neoptolem.

- Ja pochodzę ze Scyros morzem otoczonąj,
 Wracam do domu; zowią mnie zaś Achileśa
225. Synem, Neoptolemem. Otóż wiesz już wszystko.

Filoktet.

Synu drogiego ojca! synu drogiej ziemi!
 Skąd płynąc, na wyprawie jakiej, Likomeda
 Starego wychowanku, wysiadłeś tu na brzeg?

Neoptolem.

Przybywam na okręcie prosto z Ilionu.

Filoktet.

230. Co mówisz? Toć nie wsiadłeś wraz z nami na statki,
 Kiedyśmy wypłynęli w początku do Troi!

Neoptolem.

Czy i ty miałeś udział w tej znojnój wyprawie?

Filoktet.

Więc nie wiesz, synu, kogo tu widzisz przed sobą?

Neoptolem.

Jak znać tego, którego nie widziałem nigdy!

Filoktet.

235. Toż o nazwisku mojem, o głośniejszej niedoli.
Która mnie niszczy, nigdy ty nie zasłyszaleś?

Neoptolem.

Nieświadomy-m wszystkiego, wiedz, o co mnie pytasz.

Filoktet.

- Biada utrapieńcowi mnie, wstrętnemu bogom,
Kiedy o mój niedoli wieść ani do domu
240. Ani do żadnej ziemi Helady nie doszła.
A ci, którzy występnie mnie tu wyrzucili,
Śmieją się z cicha w duszy: moja zaś choroba
Wciąż silniej się rozwija i coraz się wzmacnia.
Dziecie! synu dzielnego rodzica, Achila!
245. Ja jestem, a być może słyszałeś już o nim —
Heraklesowej broni dziedzicem, ja synem *
Pojasa, Filoktetem, którego dwaj oni
Naczelnicy wojenni i król Kefalenów *
Sromotnie wyrzucili na taką pustynię,
250. Trawionego chorobą okrutną, gdy zjadł
Ukąszenie zabójczej żmii mię raniło.
Dotkniętego chorobą tą, synu, złożyłwszy
Tu samego mnie uszli, kiedy z morskiej Chryze
Tu dotąd skierowali podróż okrętową.
255. Widząc radzi, że rany gwałtownym znużony
Bolem usnął na brzegu pod skały sklepieniem,
Puścili mnie i poszli, jak zatracieńcowi
Zostawiwszy szmat nieco i skąpo biednego
Jadła. Oby to samo ich kiedy spotkało!
260. O dziecie! jakież sądzisz było przebudzenie
Moje ze snu podówczas, gdy ich już nie było?

- Jakże płakałem rzewnie, skarżąc się na los swój!
 Widziałem, jak okręty, na których przybyłem,
 Wszystkie się oddalały, a w miejscu nikogo,
 265. Coby mnie był pomocnym i wspierał chorobą
 Znękanego. Dokoła przepatrując wszystko,
 Nic nigdzie nie dostrzegłem krom dolegliwości;
 A tój miałem we wielkiej obfitości, synu!
 Dzień po dniu jednak schodził mi. Jam musiał sobie
 270. Sam jeden służyć pod tą oto ciasną strzechą.
 Głodu potrzeby wprowadzie zaspokajał łuk ten,
 Rażąc gołębie płocze; lecz co belt spuszczoney
 Z cięciwy mi zabijał, po to sam niebogi
 Nieszczęsną wlokąc nogę dopełzać musiałem.
 275. A chcąc albo się napić, albo drew narąbać,
 Gdy mróz ściał ziemię, jak to zimą bywa, wtedy
 Sam biedny się czołgając to skuteczniałem.
 Nie miałem też i ognia; więc kamień o kamień
 Trąc musiałem wykrzesać utajony ogień.
 280. On wciąż mnie utrzymuje; bo chata mieszkalna
 Przy płomienia pomocy mnie zaopatruje
 We wszystko, nie przywraca zdrowia mi jedynie.
 Teraz, synu, o wyspie jeszcze ci opowiem.
 Dobrowolnie nie zbliża się doń żaden żeglarz,
 285. Bo niema na jęj brzegach portu ani miejsca,
 Gdzieby z handlu mógł zysk mieć lub stanąć gościna.
 Tu nie zawija żaden roztropny śmiertelnik.
 Nie jeden przybił może wbrew woli do lądu,
 Boć w długim życiu ludzi nieraz się to zdarza.
 290. Ci więc przybywszy, synu, w słowach okazali
 Żal mi swój i niekiedy też nieco żywności
 Z litości zostawili mi albo odzienie;
 Lecz nikt nie chciał, jeżeli-m wspomniał o tём kiedy,
 Ocalić mnie i zawieść do domu. Nie, biedny
 295. Dziesiąty rok już z głodu umieram w ucisku,
 Żywiąc nienasyconą chorobę swém ciałem.
 Tego na mnie Atrydzi i srogi Odysej
 Dopuszcili się, synu! Oby im Olimpu
 Bóstwa cierpienia moje odplaciły kiedyś!

Przodownik chóru.

300. Słusznie ja też nad tobą kajam się, Pojasa
Synu; jak cudzoziemcy, co tu ładowali. *

Neoptolem.

A i ja ci zaświadczam twe opowiadanie.
Wiem, że prawdziwe jest, bom doświadczył na sobie
Srogiego Odyseja i Atrydów złości.

Filoktet.

305. Żali ty też żal masz do złych z gruntu Atrydów
I pałasz gniewem ku nim doznawszy obrazy?

Neoptolem.

Obym mógł kiedy gniew swój nasycić tą ręką,
Ażeby i Myceny i Sparta poznały,
Że i Scyros rodzicą jest walecznych mężów!

Filoktet.

310. Dobrze, synu! Lecz jakież zarzut ciąży na nich,
Że mając gniew tak wielki ku nim odpłynąłeś?

Neoptolem.

Synu Pojasa, powiem, — z trudnością opowiem —
Jak owi mnie shańbili, gdym przybył do Troi.
Bo gdy śmierć przeznaczona dościgła Achila —

Filoktet.

315. Och! nim co powiesz dalej, niechaj wpiérw się dowiem,
Czy rzeczywiście umarł potomek Peleja?

Neoptolem.

Umarł; a legł nie z ręki ludzkiej, jeno bożej:
Strzałą, jak mówią, z łuku Feba ugodzony. *

Filoktet.

Zacny i ten, co zabił, i ten, który poległ.

320. Wždy teraz nie wiem, synu, czy wpierw się rozpytać
U ciebie o twą krzywdę lub owego płakać.

Neoptolem.

Sądzę, że dosyć własnych cierpień masz, niebogi,
Tak że ci cudzych strapień płakać już nie trzeba.

Filoktet.

- Uznaję słów twych słuszność; więc opisz powtórnie
325. Twoję sprawę mi, czem cię skrzywdzono zuchwale.

Neoptolem.

- Przybywszy na okręcie pstrobarwym Odysej
Boski i wychowawca rodzica mojego, *
Rzekli, nie wiem czy prawdę, czy też fałsz wierutny,
Że, skoro poległ rodzic mój, krom mnie nikt inny
330. Nie przeznaczony na to, aby wziął gród Troi.
Tak przemówiwszy do mnie, cudzoziemcze, oni
Z łatwością mnie skłonili do jazdy bezzwłocznej.
Głównie pragnąłem ujrzeć ojca umarłego
Przed pogrzebem, bo nigdy jego nie widziałem;
335. A dalej z tem łączyła się myśl ta ponętna,
Że mogę wypłynąwszy wziąć Troi warownię.
Było to już drugiego dnia podróży mojej,
Gdym zawinął z pomyślnym wiatrem do Sygejon
Smutnego; i niebawem, skorom wysiadł, wojsko
340. Całe mnie otoczywszy witało przysięgą,
Że zmarłego Achila widzą wskrzeszonego.
Ojciec leżał na marach Tedy nieszczęśliwy
Oplakawszy rodzica, zaraz do przyjaciół,
Do Atrydów poszedłem i, jak się godziło,
345. Żądałem broni ojca i co miał prócz tego.
Ci zaś biada! zuchwale tak mnie odprawili:
„Achila synu! wszelkie inne mienie ojca
Wolno ci wziąć; rynsztunek wždy jego już inny
Mąż teraz swą własnością zowie, syn Laerta.“
350. Na to łzy roniąc, gniewem uniesiony silnym
I serce mając żalem ściśnięte, tak rzekłem:

- „Bezbożni, wy śmieliście broń moję dać komu
Innemu w mojem miejscu, nie pytając wcale!”
Natenczas rzekł Odysej, bo stał tuż w pobliżu:
355. „Tak, chłopcze, sprawiedliwie ci mnie dali zbroję;
Bo ją i ojca twego jam wydarł z rąk wrogów.” *
- Ja tedy rozsierdziony wszelkimi klątwami
Odgrążałem się, żadnych nie skąpiąc im przekleństw,
Gdyby ów moję zbroję miał przywłaszczyć sobie.
360. Ów, choć trudny do gniewu, wtenczas do żywego
Dotknięty tem, co słyszał, tak mi odpowiedział:
„Nie byłeś tam, gdzie my; gdzie ci nie należało,
Tam byłeś; a że nadto tak zuchwale prawisz,
Wiedz, że z tą bronią nigdy do Scyros nie wrócisz.”
365. Usłyszawszy te słowa, haniebnie zelżony
Wracam do domu, z mojej własności wyzuty
Przez Odyseja, ze złych najgorszego człeka.
Wždy nie winuję tyle jego, ile władców.
Miasto bowiem i wojsko całe ślepo wodzom
370. Oddane; a tych z ludzi, co skłonni do złego,
Przykład nauczycieli zamienia w złoczyńców. *
- Skończyłem powieść całą. Ten, co nienawidzi
Atrydów, oby bogom był tak, jak mnie, miły!

Chór.

Strofa.

- Ge górską, wszechkarmicielko,
375. Z której sam Zeus się urodził,
Ty, co nad złotą i wielką
Rzeką zamieszkaszt Paktola:
Jam cię prośbami nachodził
Już tam, gdy butna swawola
380. Atrydów, święta macierzy! —
Tego shańbila; gdyż zbroję,
Co doń po ojcu należy,
Tę chlubę największą, owi,
Pani, co wsiadasz na grzbiety
385. Lwów bykobójczych, niestety!
Przyznali Laerta synowi. *

Filoktet.

- Z wyraźną, jak uważam, oznaką żałoby,
 Przyjaciele! wy do mnie tu zawinęliście
 I wtórujecie skargom moim. Tak, poznaję,
 390. Że to sprawka Atrydów i Odyseusza.
 On bowiem, wiem to dobrze, nie wstrzyma języka
 Od żadnego oszczerstwa ni łotrostwa. To też
 Koniec końcem słusznego nic on nie chce zdziałać.
 Mnie jednak to nie dziwi. Dziwiłbym się, gdyby
 395. Ajas starszy to zniósł był, widząc sam naocznie.

Neoptolem.

Już nie żył, przyjacielu! Nie byłbym postradał
 Zbroi, gdyby ów miejsce miał między żywymi.

Filoktet.

Co mówisz? Więc i ten już zeszedł z tego świata?

Neoptolem.

Tak; wiedz, że blasku słońca on już nie ogląda.

Filoktet.

400. Biada mi niebogiemu! Ależ syn Tydeja
 I syn Syzyfa dany w targu Laertowi,
 Chociaż żyć nie powinni, nie umarli pewnie! *

Neoptolem.

Nie jeszcze, wiedz-że o tём; owszém nawet w wielkiém
 U argejskiego wojska oni poważaniu.

Filoktet.

405. A cóż, żyje-ż przyjaciel mój, Nestor pylijski,
 Sędziwy i pocciwy? Toć on złym zamysłem
 Owych często zapobiegł, mądre dając rady.

Neoptolem.

Ten nieszczęściem złamany teraz, bo śmierć jemu
 Zabrała Antylocha, kochanego syna.

Filoktet.

410. Biada! dwóch wymienileś, o których nie chciałbym
 Wcale słyszeć, że z światem tym się pożegnali.
 Och! na cóż się oglądać jeszcze, gdy ci zmarli,
 A Odysej znów żyje tam, gdzie należało
 O jego, nie o owych końcu słyszeć raczej.*

Neoptolem.

415. To przebiegły zapaśnik; ale i przebiegłe
 Zamysły, Filoktecie, często się wikłają.*

Filoktet.

Powiedz-że mi na miłość bogów, gdzież był wtedy
 Patroklos, ojca twego najdroższy przyjaciel?

Neoptolem.

- I ten już nie żył. To też w krótkich słowach prawdy
 420. Tej dowiedz się, że nigdy wojna nie zabiera
 Chętnie tchórza podłego, lecz właśnie najlepszych.

Filoktet.

Przyświadczam ci i właśnie dla tego zapytam
 Ciebie o niegodnego człowieka, mądrego
 I mocnego w języku, co też z nim się dzieje?

Neoptolem.

425. O kogóż pytasz, jeśli nie o Odyseja?

Filoktet.

Nie tego-m miał na myśli. Był jakiś Tersytes,
 Co nie przestawał na tém raz rzec, co nikt niechciał
 Słyszeć ni razu; wiesz-li, czy ten jeszcze żyje? *

Neoptolem.

Nie widziałem go; lecz że żyw jeszcze, słyszałem.

Filoktet.

430. Życ musi; boć nic złego jeszcze nie zginęło;

Nie, strzegą je starannie bogowie i jakoś
Radzi to, co łotrowskie i frantowskie, z Hadu *
Sprowadzają napowrót; to zaś, co jest zacne
I sprawiedliwe, zawsze zsyłają do Hadu

435. Jak to uważać mam? jak chwalić? gdy badając
Rzeczy boskie, odkrywam, że bogowie źli są.

Neoptolem.

Ja, synu ojtejskiego rodzica, na przyszłość
Już strzec się i na Ilion, jako też na synów
Atreusa z oddalenia tylko patrzeć będę.

440. Bo u kogo zły więcej znaczy niżli dobry,
Kto zacnym marnieć, tchórzom być górą dozwala,
Z takim mężem ja nigdy się nie zaprzyjaźnię.
Nie, na skalistej Scyros przestanę ja nadal
I ojczyzna mnie sama jedna rozweseli.*
445. A teraz do okrętu pójde. Ciebie żegnam;
Bądź zdrow, Pojasa synu! Niechaj cię bogowie
Wyprowadzą z choroby, jak sam sobie życzysz.
My ruszmy dalej w drogę; bo gdyby bóg zdarzył
Wiatr pomyślny, na morze wypłynąć nam trzeba.

Filoktet.

450. W podróż się wybieracie już, synu?

Neoptolem.

Czas wzywa,

By nie zdala, lecz z bliska dopilnować jazdy.

Filoktet.

Na rodzica, na matkę twoją teraz, dziecię,
I na wszystko, cokolwiek masz drogiego w domu,
Błagam cię i zaklinam; nie zostaw jednego

455. I samego mnie, kędy łamię się z niedolą
Taką, jaką naocznie widzisz i znasz z słuchu.
Jako rzecz dodatkową umieść mnie; wiem-ci ja,
Że niedogodność przykrą sprawia takie brzemię;
Wždy przenieś to na sobie! Nienawidzą hańby



460. Szlachetni a przynosi zaszczyt im czyn zacny.
 Ty nie ubarwisz hańby, gdy tego zaniechasz;
 Gdy uczynisz, zarobisz na cześć szczytną, synu!
 Jeżeli żywy wrócę do ojejskiej ziemi.
 Przez jeden dzień nie cały ciężarem ci będę.
465. Więc żywo! odważ się! wrzuć mię, gdziekolwiek zechcesz,
 Na spód okrętu albo na sztabę, na rufę,
 Gdzie najmniej się naprzykrzę towarzyszom drogi.
 Skiń, synu! Na błagaczy boga, Zeusa, proszę,
 Słuchaj mnie! Na kolanach błagam cię, choć biedny
470. Chromy nie władam sobą. * Nie porzucaj mnie tak
 Samotnego daleko od wszelkich dróg ludzi.
 Ocal i zawieź albo mnie do swej ojczyzny
 Lub do eubojskich włości, gdzie włada Chalkodon —
 Bo stamtąd nie daleka będzie już przeprawa
475. Do Ojty, do trachińskich wzgórz i Spercheju *
 Pięknie się toczącego, — żeby ojciec drogi
 Mnie ujrzał, jeśli, czem się od dawna już trapię,
 Nie zszedł z świata. Bo często tych, co tu przybili,
 Jam do niego z prośbami pokornymi wysłał,
480. By sam przysławszy okręt zabrał mnie do domu.
 Wždy albo umarł, albo posłowie, jak mniemam,
 Lekceważąc snąc sobie moje udręczenie,
 Okręty do ojczyzny swej wprost kierowali.
 Teraz zaś błagam ciebie, bądź w jednej osobie
485. Posłem i przewodnikiem, ocal mię, miej litość
 Nademną. Toć sam widzisz, jak niebezpieczeństwo
 I trwoga otaczają zewsząd śmiertelników,
 Że już szczęście, już klęski miewają w udziale.
 Wolny od klęsk, na klęski niechaj trwożnie baczy;
490. I ten, kto w szczęściu żyje, niechaj pilnie czuwa
 Nad sobą, by z nienacka nie uległ zagładzie.

Antistrofa.

Chór.

Miej litość, królu! bo wiele,
 Jak rzekł, przecierpiał on bólu
 Straszniego! Mieć go w udziale

+ 95. Nikomu z naszych nie życzę.

500. Nuż wstręt masz do zgubnych, królu,
 Atrydów: dzieło zbrodnicze
 Owych niech jemu zbawienie
 Zgotuje za twoją przyczyną!
 Spełniając jego życzenie,
 Wziąwszy zawiózłbym go prosto
 W nawie pięknie ozdobionęj
 I chyżej w rodzinne strony,
 Uchodząc przed bóstw ciężką chłostą!

Neoptolem.

505. Strzeż się, byś nie był teraz zbyt płocho powolnym,
 A potem, gdy obrzydnie ci z bliska choroba,
 Jawnie innego zdania nie głosił niż teraz.

Przodownik chóru.

Nie bój się! Nie dam nigdy powodu do tego,
 Żebyś mi sprawiedliwie mógł zarzut ten czynić.

Neoptolem.

510. Hańbą byłoby, gdybym mniej od was okazał
 Chęci do wspomagania cudzoziemca w porę.
 Więc, gdy wola, idźmy! niech zabierze się prędko!
 Okręt bowiem przytułku jemu nie ołmówi.
 Oby tylko bogowie nas cało z tej ziemi
 515. Zaprowadzili tam, gdzie pragniemy dopłynąć!

Filoktet.

- O dzionku najpiękniejszy! o najlepszy z ludzi!
 I wy, drodzy żeglarze, dowiódłbym wam chętnie
 Czynem, ileście sobie mnie zobowiązali.
 Pójdziem, synu! wpierw jednak dom mój niemieszkalny
 520. Powitajmy, byś wiedział też, z czegom opędał
 Życie i jak odważnie to życie znośilem.
 Bo sądzę, że nikt krom mnie nie zniósłby takiego
 Nawet widoku, gdyby mu stanął na oczach.
 Mnie zaśię nauczyła konieczność złe znosić.

Przodownik chóru.

525. Postójcie! dowiemy się czegoś, bo dwóch mężów,
 Jeden z okrętu twego żeglarz, drugi obcy,
 Nadchodzą. Wysłuchawszy owych wnijdźcie dalej!
 (Przebrany Pan okrętu i Żeglarz występują).

Pan okrętu.

- Synu Achila, tego towarzysza drogi,
 Co stróżem twojej nawy był z dwoma innymi,
 530. Wezwałem, aby wskazał mi miejsce, gdzie bawisz;
 Kiedy tak się zdarzyło, żem do tejże ziemi
 Nie z umysłu, lecz jakoś przypadkiem zawinął.
 Bo ja, pan jednej nawy, z Iljonu nie z wielkim
 Płynąc poczem do domu, do obfitej w wino
 535. Peparetos, * gdym słyszał, że są podwładnymi
 Twymi wszyscy żeglarze, co tu zawinęli,
 Sądziłem, że gdy los mię równy spotkał, milczkiem
 Nie należy popłynąć mi dalej, lecz rzec ci,
 O czem nie wiesz zapewne, choć ciebie dotyczy,
 540. Co knują przeciw tobie Argeowie, czyli
 Co nie knują jedynie, lecz co rzeczywiście
 Działają i w odwłokę nie puszczają wcale.

Neoptolem.

- Wdzięczność czeka życzliwa ciebie, cudzoziemcze,
 Jakem zacny, za twoje życzliwość. Więc powiedz,
 545. O czemś napomknął, abym wiedział, jakie nowe
 Zamysły Argeowie przeciw mnie uknuli.

Pan okrętu.

Na okrętach ścigając ciebie wypłynęli
 Tezeusza synowie i sędziwy Feniks. *

Neoptolem.

Czy gwałtem mnie chcą uwieść, czy też znów prośbami?

Pan okrętu.

550. Nie wiem. Donoszę tylko to, co wiem, ze słuchu.

Neoptolem.

Czyżby Feniks i jego spółżeglarze mieli
Tak gorliwie Atrydom gwoli jąć się tego?

Pan okrętu.

Wiedz, nie mają dopiero, ale już to czynią.

Neoptolem.

Miałżeby nie być gotów sam na tę wyprawę
555. Pójść Odyseusz? albo czy strach go powstrzymał?

Pan okrętu.

On wyprawiał się z synem Tydeja za innym
Mężem naówczas, kiedy-m ja puszczał się w podróż.

Neoptolem.

Za jakim to Odysej sam mężem się puścił?

Pan okrętu.

Był ktoś... Ale poprzednio powiedz mi, kto to jest
560. Ten człowiek; a jeżeli powiesz, mów-że cicho!

Neoptolem.

Mężem tym, cudzoziemcze, jest Filoklet słynny.

Pan okrętu.

Teraz dalej nie pytaj mnie już, lecz czem prędkiej
Zabrawszy się z téj ziemi wynoś się na morze!

Filoktet.

Co on mówi, mój synu? czemuż pokryjomu
565. Przedaje w mowach swoich mnie tobie ten żeglarz?

Neoptolem.

Słów jego nie rozumiem jeszcze; lecz rzec winien
Sam jasno to, co powie, tobie, mnie i tym tu.

Pan okrętu.

Nie oskarżaj przed wojskiem mnie, synu Achila,

Gdy, czego-m nie powinien, powiem: częste biore
570. Za przysługę zapłatę od nich, jak człek biedny.

Neoptolem.

Jam wróg Atrydów; ten zaś przyjacielem moim
Najdroższym, bo Atrydów on też nienawidzi.
Jeżliś tu przybył życząc dobrze mi, przed nami
Nie trzeba ci zataić nic z tego, coś słyszał.

Pan okrętu.

575. Rozważ, co czynisz, dziecię!

Neoptolem.

Dawno-m już rozważył.

Pan okrętu.

Na ciebie zwałę winę całą.

Neoptolem.

Zwał a powiedz!

Pan okrętu.

Zgoda. Więc za tym owi dwaj, których nazwałem,
Odyseusz gwałtowny i syn Tydejowy*
Wypłynęli przysięgłszy, że albo skłoniwszy
580. Słowem albo też gwałtu siłą go sprowadzą.
A słyszeli te słowa z ust Odyseusza
Wyraźnie Acheowie wszyscy. Bo on więcej
Odwagi miał do czynu tego niż ów drugi.

Neoptolem.

Gwoli czemu Atrydzi po tak długim czasie
585. Skierowali zamysły swoje przeciw temu,
Którego dawno temu już z wzgardą wypchnęli?
Cóż tęsknotę wzbudziło tę w nich, czy potęga
I kara bóstw, co bronią od czynów bezprawnych?

Pan okrętu.

- O wszystkim tēm, bo może nie słyszałeś, sprawę
 590. Dam tobie. Wieszczek oto był jakiś krwi zacnej,
 Syn Pryama, Helenos zwał się po imieniu;
 Tego chytry Odysej, ten mąż osławiony
 I okryty powszechną wzdardą, kiedy nocą
 Sam jeden się wyprawił, schwytał i spętawszy
 595. Połów piękny ukazał Acheom zebrany.
 Wtedy wieszczek wśród wszelkich innych przepowiedni
 Oznajmił też, że Troi grodu nie zdobędą
 Przenigdy, jeśli tego nie nakłonią słowem
 I nie sprowadzą z wyspy tēj, gdzie teraz nieszka.
 600. Usłyszawszy te słowa wieszczka syn Laerta,
 Niebawem przyrzekł męża owego sprowadzić
 I okazać Acheom; sądząc, że najprędzej
 Samochćącego schwyci, w razie zaś oporu
 Przemocą; a jeźliby udać się nie miało,
 605. Każdemu głowę swoją oddawał pod topór.
 Słyszałeś, synu, wszystko. Więc radzę się spieszyć
 I tobie i każdemu, kogo masz na pieczy.

Filoklet.

- Och! niebogi ja! Więc ów zagubca powszechny
 Namówić i dostawić mnie Acheom przysiągł?
 610. Jak zmarłszy z Hału na świat nie wrócę — a ojciec
 Jego służy za dowód,* — tak go nie usłucham.

Pan okrętu.

Mnie w to nie wchodzić; ja do okrętu powrócę;
 Wam bóg jak najskuteczniej niechaj dopomaga!
 (odchodzi.)

Filoktet.

- Czy to nie zgroza, synu, że mnie syn Laerta
 615. Myśli słodkimi zwabić słówkami na okręt
 I wystawić na okaz w obozie Argeów?
 Nie! najnienawistniejszej mi żmii, co nogi
 Mnie tēj ot! pozbawiła, usłuchałbym prędzej.
 Prawda, na każde słowo i czyn się odważy

620. Ów zuchwalec; wždy wiem już, po co tu przybędzie.
Więc, synu, ruszmy z miejsca, żeby nurt przestronny
Morza od Odyseja nawy nas rozdzielał.

Przewodnik chóru.

Tak, idźmy! Gdy w stosownej porze pospieszymy,
Po robocie wytchnienia i snu zażyjemy.

Neoptolem.

625. Tak, skoro wiatr od sztaby wiejący ustanie,
Wypłyniemy; bo teraz nam jest na przeszkodzie.

Filoktet.

Zawsze wiatr dmie pomyślny, gdy przed złem uciekasz.

Neoptolem.

Tak jest; ależ na wstręcie owym jest wiatr tenże.*

Filoktet.

630. Nie masz dla rozbójników wiatru przeciwnego,
Gdy kradzież i zbrodniczy łup im się nadarza.

Neoptolem.

Więc, jeżeli wola, idźmy! lecz zabierz tam z środka
To, czego pragniesz głównie i potrzeba tobie.

Filoktet.

Choć nie mam wiele, przecie potrzeba mi czegoś.

Neoptolem.

Czegożby to mój okręt nie mógł ci dostarczyć?

Filoktet.

635. Mam ziele, którem ranę tę za każdym razem
Najprędzej koję, ono ból uśmierza całkiem.

Neoptolem.

Więc pójdz po nie! Cóż nadto jeszcze pragniesz zabrać?

Filoktet.

Patrzę, czym łuku tego nie uronił cząstki
Z nieuwagi, by jej mi kto inny nie zabrał.

Neoptolem.

640. Więc to sławny jest łuk ów, co go trzymasz w ręku?

Filoktet.

Tak ten, bo do rąk nigdy innego nie biorę.

Neoptolem.

Żali będzie mi wolno obejrzeć go z bliska,
Wziąć w rękę i jak świętość jaką ucałować?

Filoktet.

Tobie, synu, i łuk ten i każdą rzecz moje,
645. Którać-kolwiek przyjemność sprawi, będzie wolno.

Neoptolem.

Życzę-ć sobie, lecz rzecz się ma tak z mem życzeniem:
Jeżli wolno, pragnąłbym; gdy nie, wręcz mi zakaz!

Filoktet.

Zbożne są słowa twoje i wolno ci, synu,
Tobie, który sprawiłeś sam jeden, że słońca
650. Blask oglądam, że ziemię ojtejską, że ojca
Sędziwego, że druchów ujrzę, żem wywyższon
Wielce nad nieprzyjaciół, którym podlegałem.
Śmiało! tobie wziąć w ręce wolno go i dać go
Dającemu i tem się pochlubić, że z ludzi
655. Sam jeden się dotknąłeś jego dla swęj cnoty.
Za dobrodziejstwo bowiem sam go też dostałem.

Neoptolem.

Nie żal mi, żem cię widział i żem przyjaźń twoję
Pozyskał; bo kto umie, doznawszy dobrodziejstw
Dobrze czynić, ten jako przyjaciel cenniejszy
660. Niż wszelkie skarby. Wnijdź-że!

Filoktet.

I ciebie wprowadzę;
Bo moja słabość twojej podpory wymaga.
(wchodzą do jaskini).

Śpiew chóru.

Stasimon I. od w. 661—697).

Strofa 1.

- Wiem tylko z opowieści, widzieć nie widziałem,*
Jak tego, co na żonę Zeusa śmiał zuchwałem
Rzucić okiem, Kronidy syn, władca wszechświata,
665. W koło pędem biegnące spętanego wplata.*
Lecz nie słyszałem ani widziałem, by kiedy
Niežnośniejszej kto z ludzi niż ten zażył biedy.
Bo nie miawszy udziału w zbrodni ni w złym czynie
On, zacny pośród zacnych, tak niegodnie ginie.
670. Wždy zdumiony-m, jak, jak sam, słysząc li bałwany
Huczące w okół, znosi los tak oplakany!

Antistrofa 1.

- Tu on sam jeden z sobą, nogami nie włada,
Nie ma w swojej niedoli w tym kraju sąsiada,
Przed którymby wyjęczał w głos ból krwawy, żrący,
675. I który, skoro krwotok nastąpi gorący,
Lejący się z ran nogi strasznój, kojącemi
Uspiłby go ziołami z łona żyznój ziemi.
Więc w tę i owę stronę, skądkolwiek, co życie
Znośniejszemu mu uczyni, wziąć może, jak dziecię
680. Bez piastunki się czołga albo się powlecze,
Kiedy ból pofolguje i srodze nie piecze.

Strofa 2.

- Nie zasila się tém, co ziemia święta rodzi,
Ni tem zresztą, czém zmyślni my ludzie, on żyje;
Chyba że czasem sobie pokarmem dogodzi,
685. Gdy z łuku belt spuściwszy pierzasty ubije
Prędkim grotem zwierzynę. Och! biedne stworzenie!
Dziesiąty rok już nie ma na sił pokrzepienie!

Wina kropli; nie, gdziebądź śledząc w okół zoczy
Stojącą wodę, ku niej niebawem się toczy.

Atistrofa 2.

690. Teraz mu się nagadza zacnych ojców plemię;
Więc wybrnie z swęj niedoli wielki i szczęśliwy.
Bo w morzoplawnęj łodzi na rodzinną ziemię
Wysadzi go po wielu miesiącach, na niwy
Melijskich nimf, nad brzegiem fali Sperchejowej,
695. Kędy boski bohater o tarczy śpiżowej
Wśród płomieni boskiego ognia nad wyżyny
Ojty wzbił się do bogów niebieskiej dziedziny.*
(Neoptolem i Filoktet wychodzą z jaskini).

(Epejsodion II. w. 698—783).

Neoptolem.

Chodź, jeśli chcesz. Na boga! czemuż oniemiałeś
Tak nagle bez przyczyny żadnej i drętwiejesz?

Filoktet.

700. Ach! ach! ach! ach!

Neoptolem.

Cóż to jest?

Filoktet.

Nic złego; idź, synu!

Neoptolem.

Czy choroba napada cię i ból ci sprawia?

Filoktet.

Zgoła nie; owszem myślę, że właśnie folguje.
Bogowie! ach!

Neoptolem.

Przecz bogów tak wzdychając wzywasz?

Filoktet.

Żeby ulgę przynosząc zbawcami nam byli.

705. A! ach! ach! ach!

Neoptolem.

Cóż cię to dolega? Niepowiesz?

Wciąż taić będziesz? boć ból widocznie cię dręczy.

Filoktet.

Zginałem! Nie, nie zdołam zataić przed wami
Cierpienia, synu! Och! och! przeżyma, przeżyma
Ból mię! Och! nieszczęśliwy ja! Och! ja niebogi!

710. Zginałem, synu! Żre mię, nurtuje, och biada!

Och! biada! biada! biada! och! och! aj! aj! biada!

Na bogów! jeżeli masz tu pod ręką, mój synu,

Miecz jaki, uderz w nogi koniec! Jak najprędzej

Odetnij, nie ochraniaj mnie! Dalej-że synu!

Neoptolem.

715. Cóż tak niespodzianego nagle cię napadło,

Że taki jęk i lament rozwodzisz nad sobą?

Filoktet.

Toć wiesz, synu!

Neoptolem.

I cóż?

Filoktet.

Wiesz; cóż ci mówić o tem?

Neoptolem.

Nic nie wiem.

Filoklet.

Jak to nie wiesz? och! biada! och biada!

Neoptolem.

Strasznie cię wzmagające się cierpienie męczy.

Filoktet.

720. Tak, strasznie, niewymownie! Lituj się nademną!

Neoptolem.

Cóż zrobię?

Filoktet.

Przestraszony nie opuszczaj-że mnie!
Bo ustaje choroba z czasem, gdy tułactwem
Nasycała się. *

Neoptolem.

Biada! och! och! nieszczęśniku!
Tak, jawny dla niedoli swojej nieszczęśniku!
725. Chcesz-li, żeby cię ująć lub podeprzeć ciebie?

Filoktet.

Nie, tego nie tak bardzo, lecz ot! łuk ten wzięwszy,
Jak o to mnie prosiłeś przed chwilą, zatrzymaj
I zachowaj przy sobie go, aż się przesili
Choroba, co mnie teraz gwałtownie napada.
730. Bo mnie sen zwykł ogarniać, skoro ból ten mija.
Pierwój go nie uśmierzysz; a potem mi pozwól
Koniecznie spać spokojnie. Gdyby zaś w tym czasie
Przybyli owi, wzywam cię na bogów, żebyś
Nie wydał z rąk go owym ani dobrowolnie
735. Ni z przynuki, ni sztuką zdurzony, byś siebie
I mnie, com oddał ci się w opiekę, nie zgubił.

Neoptolem.

Ufaj méj przezorności! nikt go nie dostanie
Prócz mnie i ciebie. Daj go, a z pomyślnym skutkiem!

Filoktet.

Oto jest; przyjm go, synu! wždy zawiść przejednaj,
740. By na ciebie niedoli nie ściągnął, jak na mnie
I na tego, co łuk ten posiadał przedemną.
(daje łuk.)

Neoptolem.

Bogowie! zrządźcie nam to! Niechaj wiatr pomyślny
Szczęśliwie nas zanieś, dokąd przeprowadzić
Nas bóg zechce i dokąd podróż się gotuje.*

Filoktet.

745. Strach mię, że twoja prośba może być daremna,
Mój synu, bo już czarnej krwi sączą się krople
Z głębi rany i wybuch przeczuwam znów straszny.
Och! ach! biada ci, nogo, jakże mnie katujesz!
Sunie się ból, dociera bliżej. Ach! ja biedny!
750. Znacie teraz już stan mój; nie uchoǳcież nigdzie!
Ach! ach! ach! Oby piersi twe, Kefaleńczyku,
Ból taki wciąż przeżywał! Biada! och znów biada!
A wy dwaj naczelnicy wojsk: Agamemnonie
I Meneleju, za mnie obyście karmili
755. Waszẽm ciałem chorobę tę czas równie długi!
Biada mi! Śmierci, śmierci, dla czego codziennie
I tak ciągle wzywana nie jawisz się przecie!
O synu, zacne plemię, pochwyć mnie i wrzuć mię
W ognisty ot lemnijski żar, często wołany!*
760. Toć i ja niegdyś za broń, którą teraz dzierzysz,
Synowi Zeusa takąż przysługę zrobiłem.
Mów, synu, mów! cóż milczysz? gdzież myśl cię unosi?

Neoptolem.

Od dawna nad twym losem boleję i jęczę.

Filoktet.

- Lecz oraz miej otuchę, młodzieńcze, bo ból ten
765. Gwałtowny, gdy napada, prędko znów przemija.
Błagam tylko, samego nie zostawiaj-że mnie!

Neoptolem.

Nie frasuj się, zostanę.

Filoktet.

Zostaniesz?

Neoptolem.

Tak, wierz mi.

Filoktet.

Przysięga zobowiązać ciebie, synu, nie chcę.

Neoptolem.

Toć samemu bez ciebie przybyć mi nie wolno. *

Filoktet.

770. Daniem ręki stwierdź słowo!

Neoptolem.

Masz ją, pozostanę.

Filoktet.

Teraz tam mnie, tam dotąd —

Neoptolem.

Dokądże?

Filoktet.

Na górę —

Neoptolem.

Cóż majaczysz? cóż patrzysz w górę tam w strop niebios?

Filoktet.

Puść mnie, puść!

Neoptolem.

Dokąd puścić ciebie?

Filoktet.

Puść-że tylko!

Neoptolem.

Nie, nie puszczę!

Filoktet.

Zabijesz mnie, jeśli mnie dotkniesz.

Neoptolem.

775. Więc puszczam cię, gdy większy ból tobie tem sprawiam.*

Filoktet.

Konającego, ziemio, przyjm mnie tu, gdzie stoję;
Bo ból ten już na nogach trzymać mi się nie da.
(upada na ziemię).

Neoptolem.

Niebawem, jak się zdaje, sen ogarnie męża
Tego, bo głowa oto już na tył się skłania,
780. Ścieka po całym ciele pot, a żyła pękłszy
W nodze dolnej buchnęła potokiem krwi czarnej.
Niechajże więc spokoju on tutaj zażywa,
Przyjaciele, by w śnie się głębokim zanurzył.

Śpiew chóru.

(*Stasimon II.* od w. 7°4 – 821.)

Strofa.

Chóru dział I.

785. Nieświadom troski, nieświadom bólu,
Śnie, teraz jaw się, łagodne tchnienie,
Pomyślne śląc nam, pomyślne, królu!
I zastój oczom słońca promienie,
Co ziemię teraz szeroko złocą;
Przybądź nam, przybądź, zbawco, z pomocą! *
790. Ty rozważ zasię, gdzie jesteś, synu,
Dokąd się udasz, jakiego czynu
Dokonać trzeba nam. Widzisz przecie!
Czegoż czekamy jeszcze? Na świecie
Pora stosowna, wiedz, wszystkiem włada
795. I świetnej palmy niechybnie dopada.

Neoptolem (*Mesolus*).

On nic nie słyży już; wždy łuk zdobyty za nic
 Mém zdaniem, nuż bez męża mamy się wyprawić.
 On palmę weźmie, jego bóg kazał dostawić.
 Nie zrobiwszy nic chelpić się z kłamstw, srom bez granic.*

Antistrofa.

Chóru dział II.

800. O tēm bóg, synu, pieczę mieć będzie.
 A nuż odezwiesz mi się z czēśm nowēm,
 Pamiętaj, synu, swoje orędzie
 Cichēm mi, cichēm obwieścić słowem.
 Bo w śnie bezsennym wszystko chorego
 805. Czujne i bystre zmysły dostrzegą.
 Jak na to stanie cię, należycie
 W tēm się rozpatrzeć chciēj więc, jak skrycie
 Wykonać rzecz ci się uda ową.
 Toć zrozumiałe ci moje słowo.
 810. Jeżeli zaś jego podzielasz zdanie,
 Z trudnością wybrnąć i mądry nie w stanie.

Epodos (cały chór.)

- Wiatr sprzyja, synu, sprzyja, a oto
 Mąż ten, ogarnion nocną ciemnotą
 Snu, bez pomocy, z zmartwiałym wzrokiem
 815. Leży: — snem zasnął mocnym, głębokim.
 Ręką ni nogą, niczēm nie włada;
 Patrzy, jakoby w państwie był Hada.
 Więc zważ, czyś, synu, rzekł w porę słowa.
 Bo snadnie moja pojmuje głowa,
 820. Że trud najmilszy jest, gdy się trudzi
 Kto tēm, co trwogi żadnej nie budzi.

(Epējsodion III. od w. 822—1039.)

Neoptolem.

Uciszcze się, powiadam, i nie traćcie głowy,
 Bo mąż porusza oko i podnosi głowę.

Filoktet.

- Witaj światło wschodzące po śnie i widoku
825. Niespodziewany, straży mężów oto obcych!
Przenigdy temu, synu, nie byłbym uwierzył,
Że tu wytrwasz litośnie i przeczekasz w miejscu
Moje biedę i będziesz oraz mi pomocą.
Nie przenieśliby łatwo na sobie Atrydzi,
830. Ci przedni naczelnicy, aby tak wytrzymać.
Lecz twoja dusza zacna, jesteś z zacnych rodu,
Mój synu, przeto wszystko zniosłeś snadnie, chociaż
Krzyk i zaduch napelniał wszystko w koło ciebie.
A teraz gdy już wytchnąć sobie i zapomnieć,
835. Jak się zdaje, ból mogę ten jakoś, mój synu,
Ty mnie podnieś, ty postaw na nogi, mój synu,
Ażebyśmy, gdy minie całkiem ociężałość,
Na okręt wsiadłszy zaraz odbili od brzegu.

Neoptolem.

- Ciesz się mnie niespodziany widok ten, że jeszcze
840. Oddychasz i bez bólu na świat ten spozierasz.
Bo w chorobie, co teraz cię napadła, wszystkie
Znaki zapowiadały nam jakby śmierć twoję.
Teraz sam wstań lub, jeżeli tak wolisz, poniosą
Owi ciebie; bo trudu ci się nie ulękną,
845. Skoro tobie i mnie tym uczynkiem wygodzą.

Filoktet

Dziękuję, synu, podnieś mnie, jak zamierzyleś,
A tym daj pokój, żeby nie dusił przed czasem
Przykry zaduch ich, zanim potrzeba; w okręcie
Sprawi im wspólny pobyt jeszcze dość przykrości. *

Neoptolem.

850. Zgoda; wždy teraz sam stój i trzymaj się krzepko!

Filoktet.

Nie bój się! sił mi doda ćwiczenie tak długie.

Neoptolem.

Biada mi! i cóż dalej mam teraz uczynić?

Filoktet.

Co ci to synu? dokąd unoszą cię myśli?

Neoptolem.

Nie wiem, jak się wykręcić stąd, jak sobie radzić?

Filoktet.

855. Mie umiesz radzić sobie? Nie mów-że mi tego!

Neoptolem.

Wždy tak daleko w biedzie mojej już zabrnąłem.

Filoktet.

Ażali mój choroby przykrość myśli twoje
Zmieniła, że mnie zabrać w okręcie już nie chcesz?

Neoptolem.

860. Wszystko jest przykrém, gdy kto swęj się przeniewierzył
Naturze i to czyni, czego nie powinien.

Filoktet.

Toć nic, coby niegodném było twego ojca,
Nie czynisz ani mówisz, gdy zacnego wspierasz.

Neoptolem.

Nikczemnym się okażę, to dawno mię dręczy.

Filoktet.

Nie w czynie, ale boję się, że może w słowie.

Neoptolem.

865. Cóż zrobię, Zeusie? Mam-że znów złym się okazać,
Tając prawdę, a mówiąc, co najwięcej hańbi?

Filoktet.

Ten człowiek, jeżeli mi się co nie przywidziało,
Chce odpłynąć zdradziwszy mnie i opuściwszy.

Neoptolem.

Przenigdy; lecz bym ciebie na zmartwienie twoje
870. Nie zabrał raczěj, to mnie od dawna już dręczy.

Filoktet.

Co znaczą twoje słowa, synu? nie rozumiem —

Neoptolem.

Nie zataję nic nadal. Ot! musisz do Troi,
Do Acheów i synów Atreusa popłynąć.

Filoktet.

Biada mi! co powiadasz?

Neoptolem.

Nie jęcz, nim usłyszysz.

Filoktet.

875. Co mam słyszeć? cóż ze mną zamýślasz uczynić?

Neoptolem.

Naprzód wybawić ciebie z niedoli těj; potém
Wraz z tobą pójść i zburzyć trojańską warownię.

Filoktet.

I to myślisz doprawdy zrobić?

Neoptolem.

Tak, konieczność
Twarda zmusza; ty słysząc, nie unos się gniewem

Filoktet.

880. Zdrada! zginąłem, biedny! Cóż mi wyrządziłeś,
Cudzoziemcze? czémprędzej oddaj mi broń moje!

Neoptolem.

Nie podobna; bo władcom moim być posłusznym
Każe mi obowiązek i własna ma korzyść.

Filoktet.

- Ha! podżogo, potworo straszna, nienawistna
885. Tkanino strasznych matactw, cóż mi wyrządziłeś,
Jak odrwiłeś! Nie wstyd-że cię spojrzeć, szalbierzu,
W oczy mnie, com opieki twój błagał i żebrał.
Zabrawszy łuk, wydarłeś życie mi. Ach! oddaj!
Błagam cię i zaklinam, odłaj mi go, dziecię!
890. Na bogów ojców twych, nie odbieraj mi życia!
Biada mi! Słowa nawet nie przemówi do mnie;
Nie, odwraca się, łuku snąć wydać już nie chce.
O przystanie, o strome brzegi, och! zwierzęta
Leśne, wy towarzysze moi, skał urwiska,
895. Wam, bo nikomu zresztą nie mogę, wam, zwykłym
Świadkom moich narzekań, wynurzę me skargi:
Jaką krzywdę wyrządził mi syn Achileśa.
Przysięgłszy, że do domu zawiezie mnie, wiedzie
Do Troi, i prawicę dawszy, Heraklesa,
900. Syna Zeusa, łuk święty zabrał mi i dźwży
I myśli go ukazać ludowi Argeów.
Jakby mocnego męża gwałtem mię prowadzi;
A nie wie, że cień dymu, trupa, marę tylko
Zniweczył! Nie złapałby mnie, gdybym miał siły,
905. Gdyż i tak bezsilnego wziął tylko podstępem.
Teraz jam oszukany biedny! Cóż mam zrobić?
Oddajże! Teraz jeszcze upamiętaj-że się!
Co mówisz? milczysz jeszcze? Biada mi! zginąłem.
Więc znów, dwudziwierna skało, do ciebie powrócę
910. Nagi, bez pożywienia; zmarnieję w tej grocie
Sam jeden; nie ubiję bełtem z łuku tego
Ni ptaka pierzastego ni leśnego zwierza;
Nie, sam biedny skonawszy, tych uraczę ucztą,
Co mnie przedtem karmili, i na które przedtem
915. Polowałem zwierzęta, te mnie teraz złowią.

Za śmierć ich śmiercią swoją przyplacę niebogi
Przez tego, co nic złego nie znać mi się zdawał.
Obyś zgiął! nie jeszcze, póki się nie dowiem,
Czy zdania nie zmieniłeś; gdy nie, zgiń haniebnie!

Przodownik chóru.

920. Cóż poczniemy? W twój mocy, panie, czy odpłyniem
Zaraz lub czy do życzeń jego się przychylicz.

Neoptolem.

Mnie gwałtownie litości uczucie przenikło
Nad mężem tym nie teraz dopiero, lecz dawno.

Filoktet.

Litość, synu, nademną miěj na bogów! Ludziom
925. Na hańbę nie podawaj się, żeś mię oszukał.

Neoptolem.

Biada! cóż zrobię? Abym nigdy nie był Scyru
Opuszczał! tyle nęka mnie to, co się dzieje.

Filoktet.

Nie jesteś niecnym, niecni naklonili ciebie
Snać do złego; wždy teraz niecnym poruczywszy
930. Niecne sprawy, łuk oddaj mi mój i odjeżdżaj!

Neoptolem.

Co tu począć mężowie? (Odysej wpada nagle.)

Odysej.

Ty, najniegodziwszy
Z ludzi, co robisz? W tył mi i łuk ten mnie oddaj!

Filoktet.

Biada! kto mąż ten? Czy to nie głos Odyseja?

Odysej.

Odyseja, wiedz o tém; mnie samego widzisz.

Filoktet.

935. Och! biada mi! sprzedany jestem i zgubiony!
To ten więc mnie pochwycił i broń mi odebrał.

Odysej.

Tak, ja i nie kto inny, nie zaprzeczam tego.

Filoktet (do Neoptolema).

Oddaj, wydaj mi, synu łuk!

Odysej.

Tego nie robi

Przenigdy, choćby nawet chciał; ale ty musisz

940. Wraz z nami pójść stąd, lub ci gwałtem cię zabiorą.

Filoktet.

Mnie, bezwstydniku, wśród złych najgorszy, ci gwałtem
Zabiorą?

Odysej.

Dobrowolnie jeżeli nie pójdziesz.

Filoktet!

Ziemio Lemnu, wszechwładny ogniu rozniecony
Przez Hefajstosa, czy to dla was obojętne,

945. Że ten mnie z waszych dzierżaw gwałtem uprowadzi?

Odysej.

Zeus jest, ażebyś wiedział, Zeus téj ziemi panem,
Zeus, który to uchwalił, co ja wykonywam.*

Filoktet.

Potworo! jakież kłamstwa wymyślasz! Bogami
Zastawiasz się i jako kłamców ich wystawiasz.

Odysej.

950. Nie, jako prawdomównych. Musisz pójść w tę drogę.

Filoktet.

Nie, nigdy!

Odysej.

A ja każę i słuchać ci trzeba.

Filoktet.

Ja biedny! Więc snąć rodzić spłodził mnie, ażeby
Niewolnym sługą, nie zaś wolnym był człowiekiem!

Odysej.

Nie na to, lecz ażebyś równy najdzielniejszym,
955. Wraz z nimi Troi gród wziął a ziemię rozorał.

Filoktet.

Przenigdy! choćbym nawet sprawić ból nawiększy
Miał sobie, żeby próg ten skał wyniosły dzierżyć.

Odysej.

Cóż myślisz zrobić?

Filoktet.

Z szczytu skały tój niebawem
Strąciwszy się o skałę rozbić głowę swoją.

Odysej.

960. Pochwycie go! niech tego nie może wykonać.

(Słudzy chwytają Filokteta za ręce).

Filoktet.

O ręce, cóż cierpicie, pozbawione drogiej
Cięciwy a spętane przez tego człowieka?
Ty, co nigdy o niczem zbawiennem ni zacnem
Nie myślisz, jak podszedłeś mnie, jakże złowiłeś,
965. Zastawiwszy się chłopcem tym, mnie nieznanym,
Co nie jednéj faryny z tobą, lecz mnie godny,
Nic innego nie umiał jak rozkaz wypełnić,
A i teraz widocznie nad tém ubolewa,
Co sam przewinił i nad krzywdą mi zrobioną.

970. Wždy twoja niecna dusza, czychająca zawsze
Z ukrycia, wyuczyła dokładnie prostaczka
Wstrętnego przebiegłości chytręj w niecnęj sprawie.
A teraz, bezbożniku, myślisz spętanego
Mnie uprowadzić z tego wybrzeża, na które
975. Wyrzuciłeś z przyjaciół obranego niegdyś
Samego mnie, tułacza, żyjącego trupa.
Och! obyś zginął! tego często ci życzyłem.
Wždy nic miłego bóstwa mi nie przysądzają:
Ty żyjesz i radujesz się życiem: ja na to
980. Utyskuję, że żyję biedny tyle cierpiąc,
Wyszydzany przez ciebie i synów Atreusa,
Owych dwóch wodzów, którym w przewadze tej służysz.
A jednak ty, wprzężony zdradą i przynuką *
W jarzmo ruszyłeś z nimi, mnie zaś nieszczęśnika,
985. Com samowolnie wypłynął na siedmiu okrętach,
Haniebnie wyrzucili, jak ty utrzymujesz,
Bo owi o to ciebie winują. Więc czemuż
Teraz zabrać mnie, czemu zawieść chcecie? Na cóż?
Mnie, com niczem i dawno już dla was żyć przestał?
990. Jak to, ochydny bogom! czy teraz nie chromam
I nie śmierdzę ci? jak, gdy pojedę, ofiary
Bogom palić zdołacie i zalewki czynić?
Boć z tego to powodu ty mnie wyrzuciłeś!
Haniebnie zgińcie! to też zginiecie wy, moi
995. Krzywdzicie, nuż bóstwo prawo ma na pieczy.
A wiem, że je na pieczy ma; przenigdy bowiem
Nie bylibyście po mnie biednego przybyli,
Gdyby was bodziec boski nie był zagnał do mnie.
Bogowie wszechwidzący, ziemio ojców moich,
1000. Wymierzcie kaźń, wymierzcie kaźń przecie nakoniec
Na nich wszystkich, jeżeli życiem mojem nędznem
Do litości pobudzam was. Gdybym ich widział
Zniweczonych, sądziłbym, żem uszedł z tej wyspy.

Przodownik chóru.

- Gniewa się, Odyseju, i przemówił gniewnie
1005. Do ciebie cudzoziemiec, nie skruszony biedą.

Odysej.

- Wieleby na to, co rzekł, odpowiedzieć można,
 Gdybym czas miał; na jednym więc słówku przestanę.
 Gdzie takich, jak mnie zowiesz, trzeba, jestem takim;
 Gdzie zaś o sprawiedliwych, zacnych ludzi chodzi,
 1010. Zbożniejszego nademnie nie znalazłbyś męża.
 Na swoim chcę postawić zawsze: względem ciebie
 Jednak nie; dobrowolnie ustąpię też tobie.
 Puście go i już jego się nie dotykajcie!
 Niech tu zostanie! Już nam ciebie nie potrzeba,
 1015. Gdy broń tę posiadamy. Toć jest w wojsku naszym
 Teukros, * który tej sztuki świadomy; i ja też
 Mniemam, że bronią władam tą wcale nie gorzej
 Od ciebie i nie gorzej umiem w cel ugodzić.
 Do czegoż więc potrzeba ciebie? Żyj zdrów w Lemnos!
 1020. My zaś pojedziemy; może się dobije
 W nagrodzie jeszcze chwały tobie przeznaczonej.

Filoktet.

Biada! cóż mam uczynić biedny? ty więc w moje
 Broń strojny wśród Argeów wojska się ukażesz?

Odysej.

Nie odzywaj się do mnie już z niczym; odchodzę.

Filoktet.

1025. Czy też od ciebie, synu Achileśa, słowa
 Pociechy nie usłyszę i tak się oddalisz?

Odysej (do Neoptolema).

Odejdź i niespozieraj na niego, ażebyś
 Zacnością swoją szczęścia naszego nie zniszczył.

Filoktet.

- Czy i wy, przyjaciele, tak mnie zostawicie
 1030. Samego i nademną się nie zlitujecie?

Przodownik chóru.

Młodzieniec ten jest naszym panem okrętowym.
To samo, co on powie, my też ci powiemy.

Neoptolem.

Choć zgani mię Odysej za zbytne spółczucie,
Przecie, gdy sobie życzy mąż ten, tu tak długo
1035. Zostańcie, aż majtkowie okręt przygotowują
Do jazdy i do bogów modły odprawimy.
Może on też tymczasem namysli się lepiej
Na korzyść naszą. My dwaj zatem odchodzimy,
A wy żwawo przybądźcie, skoro zawołamy.
(Odysej i Neoptolem odchodzą).

(Komos od w. 1040—1169.)

Filoktet.

Strofa 1.

1040. Na upał i mróz wystawiona
Komnato sklepista w tej skale,
Więc nie mam porzucić cię wcale:
Lecz nawet, gdy umrę, do łona
Przygarniesz biednego! Och! biada!
1045. O groto nieszczęsna ty, którą
Napełniam swą skargą ponurą,
Skąd wziąć to, co codzień się zjada?
Nieszczęsny jak mam się spodziewać,
Że mogę posiłek skąd miewać?
1050. Och! oby pierzchliwe mnie ptaki
Uniosły przez powietrzne szlaki
Szumiące w wysokie podniebie!
Już bowiem nie stoję o siebie.

Strofa 2.

Chór.

1055. Sam sobie, sam jesteś winny,
Niedoli swojej. Nikt inny,
Nikt możniejszy. Od twój woli
Zależało mieć baczenie.

Wzdy przenieść ucisk niedoli
Wolałeś nad swe zbawienie.

Filoktet.

Antistrofa 1.

160. Och! biedny ja! och! za sąsiada
Nie będę miał nadal nikogo
Z śmiertelnych w przyszłości — i srogą
Niedolą shańbiony, och biada!
Och biada! tu skonam. — Nie wrócę
1065. Z żywnością już z drogi, bo broni
Pierzastej w potężnej mej dłoni
Nie dzierżę. Obłudnych słów sztuce
Przechytrzęj usidlić się dałem
Niebacznie. Och! żeby też działem
1070. Przez równie czas długi te moje
Cierpienia ów dostał i znoje,
Co wszystko to w głowie swej knował!
Ten widok by mnie rozradował.

Chór.

Antystrofa 2

1075. Z bóstw woli ta bieda spada
Na cię; nie kuczy jej zdrada
Mój ręki. Wymierz, nieboże,
Raz klątwy strasnej osobie,
Innej! Bo tak, tym się trwożę,
Ty przyjaciół zrazisz sobie.

Filoktet.

Strofa 3.

1080. Och biada! może na morskiej toni
Ciemnej wybrzeżu siadłszy on kąsa
Mnie urągliwie i w swojej dłoni
Broń, żywicielkę mą w biedzie, wstrząsa,
Któręj nikt jeszcze nie nosił z ludzi.
1085. O łuku drogi, z ręki kochanej
Gwałtem wydarty, jeżeli dany
Przymiot ci czucia, pewnie pobudzi
Do miłosierdzia mój widok ciebie;
Bo już od ciebie duch Heraklowy

1090. Pomocy mieć nie będzie w potrzebie;
 Nie, władą tobą chytry pan nowy.
 Toć widzisz, jak mnie obłuda podła
 Nienawistnego wroga zawiodła,
 Co wyrządziwszy krzywdy krzyczące,
 1095. Znów mi wymyślił nowych tysiące.

Chór.

Strofa 4.

Mąż zaiste! powinien zawsze prawdę mawiać,
 Lecz słów swoich zawiści szydem nie zaprawiać,
 Bo ów z rozkazu wielu przez nich wyprawiony
 Sam jeden druchom wspólnej dostarczył zasłony.

Filoktet.

Antistrofa 3.

1100. Skrzydlate rody i zwierząt twory
 Wy bystrookie, co w téj krainie
 Żyjecie mając żer w górach, z nory
 Zbiegłszy przedemną uciekać ninie
 Już nie będziecie. Nie mam, jak wprzody,
 1105. W rękach obrony strzał już niebogi
 Teraz; nie wzbudza zakąt mój trwogi:
 Możecie zostać tu bez przeszkody.
 Przybieżcie! teraz czas jest na dobie,
 By mszcząc się wzajem paszczę plugawęm
 1110. Ciałem nasycić męm ku podobie.
 Wyzionę bowiem ducha niebawem."
 Bo skąd wziąć żywność na utrzymanie
 Życia? Któż wiatrem samym żyć w stanie,
 Kiedy na wszystkiem tém jemu schodzi,
 1115. Co łono ziemi ożywne rodzi!

Chór.

Antistrofa 4.

Przebóg! nuż cenisz męża, co życzliwy tobie,
 Wypląć mu się! Zważ, rozważ, winienes chorobie
 Tęj wywinać się. Pastwi się ona boleśnie
 I nie umie niewygód przykrych znieść społecznie.

Filoktet.

1120. Znów mi odświeżasz stare cierpienie,
Znowu najlepszy z ludzi, co ze mną
Tu się zetknęli. Przecz udręczenie
Sprawiasz? przecz śmierć mi zadajesz?

Przodownica chóru.

Cóż ciemno

Tak się tłumaczysz?

Filoktet.

1125. Toć ci się roi,
Że do obrzydłej mnie zwieziesz Troi.

Przodownik chóru.

Bo za najlepsze to poczytuję.

Filoktet.

Niebawem teraz odejdźcie sobie!

Przodownik chóru.

1130. Wielce się, wielce twoim raduję
Rozkazem; chętnie bardzo to zrobię.
Idźmy! zabierzem miejsce w okręcie
Nam przeznaczone.

Filoktet

Nie, nie uchodźcie!
Błagam na Zeusa, co mści zakłęcie.

Przodownik chóru.

Powściągnij-że się!

Filoktet.

Ach! nie porzućcie
Mnie, cudzoziemcy!

Przodownik chóru.

Cóż okrzyk trwogi

1135. Twój znaczy?

Filoktet.

Biada! och losie srogi!
 Biada! zginąłem och! och! niebogi!
 O nogo, nogo, cóż w życia dobie.
 Cóż mnie biednemu jeszcze po tobie?
 O cudzoziemcy, wróćcie się, wróćcie!

Przodownik chóru.

1140. Alboż gdy wrócim, inny nas czeka
 Rozkaz niż przedtęm przez ciebie dany?

Filoktet.

Toć nie gniewajcie się na człowieka,
 Co burzą strasznych cierpień miotany
 Na rozum słowa swego nie bierze!

Przodownik chóru.

1145; Chodź więc, niebogi, gdzie każem, z nami!

Filoktet.

Nigdy, przenigdy, mówię ci szczerze;
 Niech bóg piorunów raczej grotami
 Płomienistego gromu mię spali!
 Precz z Troją! niechaj zginą pod Troją
 1150. Wszyscy, co mnie tu z tą nogą moją
 Wypchnąć, wyrzucić się nie sromali.
 O jedno li was proszę, przybysze!

Przodownik chóru.

O cóż poprosisz? niechże usłyszę!

Filoktet.

1155. Nuż macie topór, miecz, kawał broni,
 Dajcie!

Przodownik chóru.

Do czynu jakiego dłoni
 Twęj ma posłużyć?

Filoktet.

Odetnę razem
Głowę i członki sobie żelazem
Myślę o mordzie; tak, o zagładzie,

Przodownik chóru.
Czemu?

Filoktet.
Bo szukam ojca.

Przodownik chóru.
Gdzie?

Filoktet,

W Hadzie.

1160. Toć już dla niego słońce nie wstaje.
Ziemio rodzinna! och kraju drogi!
Jakbym cię pragnął ujrzeć niebogi,
Ja, com wód świętych twych rzucił fale*
I pobiegł wesprzeć wrogi, Danaje,
1165. A teraz nic już nie znaczę wcale!
(Wchodzi do jaskini.)

Przodownik chóru.
Już dawnobym odszedłszy był teraz w pobliżu
Okreću mego, gdybym nie był Odyseja
Opodał kroczącego i syna Achila
Ku nam zdążającego tu dotąd zobaczył.

(Exodos od w. 1170 do końca).
(Neoptolem i Odysej występują.)

Odysej.

1170. Czy nie powiesz mi, czemu powtórny nawrotem
W tę drogę się puściłeś z tak wielkim pośpiechem?

Neoptolem.
Żeby to, co poprzednio przewiniłem, zatrzeć.

O d y s e j.

Strasznego rzekł słowo! Jakaż była twa przewina?

N e o p t o l e m.

Że tobie i całemu wojsku ulegając —

O d y s e j (przerywając).

1175. Jakiż to popełniłeś czyn ciebie niegodny?

N e o p t o l e m.

Podszedłem kłamstwem męża haniebnem i zdradą.

O d y s e j.

Którego? biada! Toć nic złego nie zamyślasz?

N e o p t o l e m.

Złego nic wcale; tylko synowi Pojasa — *

O d y s e j.

Cóż zrobić myślisz? Strach aż zimnem mię przeszywa.

N e o p t o l e m.

1180. Łuk, który odebrałem jemu, teraz znowu —

O d y s e j.

Przebóg! co powiesz? toć nie myślisz mu go oddać?

N e o p t o l e m.

Haniebnie i bezprawnie wzięwszy go posiadam.

O d y s e j.

Na bogów! czy z przekąsem powiadasz te słowa?

N e o p t o l e m.

Jeżeli prawdy słowa nazywasz przekąsem!

O d y s e j.

1185. Co? synu Achileś! z czemżeś się odezwał?

Neoptolem.

Mam dwakroć, trzykroć słowa przeżuwać te same?

Odysej.

Było lepiej nie słyszeć słów tych ani razu.

Neoptolem.

Więc miej to przekonanie: wszystkoś dobrze słyszał.

Odysej.

Żyje ktoś, żyje, co ci zakaze to zrobić.

Neoptolem.

1190. Co mówisz? i któż taki mi tego zabroni?

Odysej.

Całe wojsko Acheów, a w wojsku ja oto.

Neoptolem,

Mędrzec taki, a słowa nie rzekłeś mądrego.

Odysej.

Nie mądre twoje słowa i to, co chcesz zrobić.

Neoptolem.

Byleby słuszne; lepsze to niż chytra mądrość,

Odysej.

1195. Czy to słuszne, że to, co zyskałeś za radą
Moją, chcesz oddać znowu?

Neoptolem.

Ja tylko naprawić

Próbuję to, co przedtęm strasznie przewiniłem.

Odysej.

Czy nie strach cię Argeów wojska, gdy to zrobisz?

Neoptolem.

Mając słuszość, tych twoich strachów się nie lękam.

Odysej.

1200. Nie z Trojanami więc, lecz z tobą się zetrzemy.

Neoptolem.

Nie wierzę, żebyś gwałtem czyn ten miał wykonać.

Odysej.

Niech to, co ma nastąpić, stanie się! Czy widzisz,
Że dłoń do rękojeści ściągam już?

Neoptolem.

Jak widzisz,

Toż samo ja też czynić nie lenię się wcale.

Odysej.

1205. Wždy wolę dać ci pokój; całemu ludowi
Obwieszczę to wróciwszy; niech on cię ukarze!
(oddala się).

Neoptolem.

Przyszedłeś do rozumu; gdy na dal tak samo
Myśleć będziesz, nieszczęścia pewnie się ustrzeżesz.
A ty, synu Pojasa, Filoktecie, słuchaj!

1210. Opuść strzechę skalistą swoje i wyjdź do mnie!
(Filoktet wychodzi z jaskini.)

Filoktet.

Jakiż krzyk się rozlega znów przed moją jamą?
Przecz wołacie mnie? czegoż chcecie, przyjaciele?

(spozstrzegłszy Neoptolema.)

Och biada! to coś złego! Czy tu przybyliście,
Żeby do cierpień dawnych dodać mi ból nowy?

Neoptolem.

1215. Uspokój się! i słuchaj słów, które ci niosę.

Filoktet.

Trwożę się; bo i przedtem popadłem w nieszczęście
Skutkiem słów pięknych, kiedym zaufał twym słowom.

Neoptolem.

A zatem zmienić zdania swojego nie wolno?

Filoktet.

Takimż byłeś też wówczas, gdyś łuk skradł mi, w słowach
1220, Swych: uczciwy na oko a zgubny w skrytości.

Neoptolem.

Lecz zaiste! nie teraz. Niech jednak usłyszę
Z ust twoich, czy pozostać tu myślisz niezmiennie,
Lub też odpłynąć z nami?

Filoktet.

Milcz! ni słowa dalej!
Cokolwiek rzekłbyś, wszystko na próżno to powiesz.

Neoptolem.

1225. Tak trwasz w swoim?

Filoktet.

Wiedz, silniej niż zdołam wyrazić.

Neoptolem.

Wolałbym, żebyś słowom mym dał się namówić.
Jeżeli z czemś nie wcześnëm jednak się odzywam,
Zamilknę.

Filoktet.

Byłyby też daremne twe słowa.
Nigdy bowiem już serce moje się nie skłoni
1230. Ku tobie, co wydarłeś podstępnie mi sposób
Do życia, a wróciwszy teraz mnie pouczasz,
Najnikczemniejszy synu najlepszego ojca!

Śmierć wam, Atrydom głównie, a potem synowi
Laerta i tobie.

Neoptolem.

Nie przeklinaj dalej!

1235. Oto masz, odbierz z mojej ręki tę broń swoją.

Filoktet.

Co mówisz? Czy powtórnie wniki knujesz na mnie?

Neoptolem.

Przysięgam na moc świętą najwyższego Zeusa —

Filoktet.

O słowa mi najmiłsze, jeśli prawdę mówisz.

Neoptolem.

Czyn jawnie to pokaże tobie. Toć wyciągnij

1240. Prawą rękę i panem stań się broni swojej.

(Odysej wpada na scenę.)

Odysej.

Ja zakazuję zaś, na świadków biorąc bogów,
Z ramienia dwóch Atrydów i całego wojska.

Filoktet.

Synu! czyżże-to głos był? Czy nie Odyseja
Słyszałem?

Odysej.

Tak, doprawdy! i widzisz przy sobie

1245. Mnie, który gwałtem ciebie zawiozę na Troi
Pola, czy syn Achila zeche, czy nie zechce.

Filoktet.

Lecz nie bezkarnie, jeśli broń ta nie zawiedzie.

Neoptolem.

Ha! przenigdy! Na bogów! nie spuszczaaj pocisku!

Filoktet.

Puść mię! na bogów! rękę puść, najdroższe dziecię!
(Odysej ucieka.)

Neoptolem.

1250. Nie, nie puszczę.

Filoktet.

Och biada! Przecz nienawistnego
Wroga mi nie pozwalasz zabić mym pociskiem?

Neoptolem.

Nie zjednałoby chwały to mnie ani tobie.

Filoktet.

Dowiedz się więc li o tem, że ci naczelnicy
Wojska, owi Acheów kłamliwi posłowie,*

1255. W ścisku dzid są tchórzami a mocni w języku.

Neoptolem.

Niech tak będzie! masz łuk swój i nie masz powodu
Żadnego już się gniewać na mnie lub mnie ganić.

Filoktet.

Przyznaję. Dałeś dowód, że z zacnego rodu
Wyprowadzasz początek. Twym ojcem nie Syzyf,

1260. Lecz Achil, który, póki żył, najlepszą sławę
Miał u ludzi, a teraz ma ją wśród umarłych.

Neoptolem.

Ciesz się, że rodzica mojego tak chwalisz
I mnie też; teraz słuchaj, czego chcę od ciebie.
Konieczność nieuchronna zmusza ludzi znosić

1265. Przypadłości uchwałą bogów przeznaczone.

Kto jednak dobrowolnie podlega niedoli
Jak ty, nie zasługuje wcale na to, żeby
Pobłażano mu albo nad nim się kajano.

Ty rozjuszonym będąc odpychasz doradcę;

1270. A jeżeli z życzliwości kto cię upomina,

- Gniewasz się i za wroga masz go zaciętego.
 Wždy zrobię to, wezwawszy Zeusa stróża przysiąg,
 Ty zaś rozważ me słowa i zapisz je w sercu.
 Zapadłeś w to cierpienie z boskiego zrządzenia,
 1275. Zbliżywszy się do zmii, co jako strażniczka
 Chryzy przybytku skrycie strzeże i pilnuje.*
 A wiedz, że wybawienia z tej ciężkiej choroby,
 Nie doczekasz się, póki słońce oto w górę
 Tu wznosi się a tam znów zanurza się w morzu,
 1280. Aż na Troi równiny dobrowolnie przyjdiesz
 I spotkawszy się w wojsku naszym z Asklepiosa
 Synami* doznasz ulgi w bólach i gród Troi
 Z pomocą łuku tego i wraz ze mną zburzysz.
 Skąd zaś wiem, że tak stanie się, teraz ci powiem.
 1285. Wzięliśmy do niewoli oto męża z Troi,
 Najprzedniejszego wieszczka, Helena. On twierdzi
 Jasno, że to nastąpić musi, i dodaje,
 Że koniecznie w bieżącym lecie jeszcze Troi
 Warownia runie. Głową zaś chce odpowiadać
 1290. Swoją, jeśli prorocząc prawdy nie powiedział.
 Wiedząc więc o tem teraz, ustąp dobrowolnie!
 Bo piękny to zysk wcale, między Helenami
 Dank najpierwszy odniósłszy, wpierw dostać się w ręce
 Uzdrowiające, potem Troi oplakaną
 1295. Warownię rozburzywszy dojść do sławy szczytu.

Filoktet.

- Och! życie mi obmierzło! Czemuż, czemuż jeszcze
 Na słońca blask spoglądam i nie zszedłem z świata?
 Biada! cóż pocznę! Jakże nie uwierzyć słowom
 Tego męża, co rad mi udzielił życzliwie?
 1300. Więc ustąpić? Ja biedny, jakże to zrobiwszy
 Ukażę się wśród ludzi? do kogo przemówię?
 Jakże wy, oczy, coście wszystkie krzywdy moje
 Widziały, to zniesiecie, gdy znów się pobratam
 Z Atreusza synami, którzy mnie zabili?
 1305. Albo z tym zatraceniem, z synem Laertesą
 Nie, minionych krzywd bole dotąd mi dojmują,

- Nie, jasno widzę, jeszcze znieść od owych
 Będę musiał. Bo czyja dusza raz powiła
 Występek, ta występków więcej w sobie karmi.
 1310. Zdumiewam się też wielce nad tem, co ty czynisz.
 Bo sam też nie winienesz powracać do Troi
 I nas nie sprzęgać z tymi, co ciebie zelżyli,
 Wydzierając ci klejnot ojca. Więc ty z nimi
 Razem chcesz walczyć i mnie do tego zniewalas?
 1315. Przenigdy! synu; nie, jak przysięgłeś mi, zawieź
 Do domu mnie i sam też pozostań na Scyrze!
 Niech nikczemni nikczemnie idą na zagładę!
 Podwójnie za to wdzięczny będę i ja tobie
 I podwójnie mój rodzic; a ty nie wspierając
 1320. Złych, nie będziesz kładziony na równi ze złymi.

Neoptolem.

Słuszne są twoje słowa; a jednak pragnąłbym,
 Żebyś bogom i słowom moim uwierzywszy
 Ze mną, z twym przyjacielem, z tój odpłynął ziemi.

Filoktet.

- Czy na równiny Troi, do syna Atreja.
 1325. Do obmierzłego wroga, z tą nieszczęsną nogą?

Neoptolem.

Do tych, którzy cierpienia zropiałej tój nogi
 Uśmierzą i z choroby tój cię wyprowadzą.

Filoktet.

Okropną dajesz radę! Przebóg! co zamysłasz?

Neoptolem. •

To, co widzę, na dobre tobie i mnie wyjdzie.

Filoktet.

1330. Nie wstydzisz-że się bogów, że z tem się odzywasz?

Neoptolem.

Przecż się wstydzić, kiedy kto ma dobro na pieczy?

Filoktet.

Czy Atrydów, czy dobra mego też pragniesz?

Neoptolem.

Twego, bom ci życzliwy; o tём tylko mówię.

Filoktet.

Jak to? ty, co mnie wydać chcesz nieprzyjaciołom?

Neoptolem.

1335. Mój drogi! naucz-że się nie brać na kiel w biedzie.

Filoktet.

Zgubić mię chcesz, poznaję cię po twoich słowach!

Neoptolem.

Ja zgubić cię! ty, widzę, niechcesz mnie rozumieć.

Filoktet.

Czyż nie wiem, że Atrydzi tu mnie wyrzucili?

Neoptolem.

Nie chcą-że wyrzuciwszy znowu cię ocalić?

Filoktet.

1340. Może; cz z własnej chęci Troi nie obaczę.

Neoptolem.

Cóż więc zrobię, gdy ciebie nie zdołam nakłonić

Słowami do niczego, co przekładam tobie?

Najlepsza to zaniechać przełożeń, a życie

Ty wiedz sobie, jak teraz wiedziesz, — bez ratunku —

Filoktet.

1345. Tak, pozwól mi wycierpieć wszystko, co mam cierpieć.

Wždy coś przyrzekł, dotknąwszy się mojej prawicy,
 Że do domu zawieziesz mię, to spełnij, synu!
 I nie zwlekaj, a nadto już mi nie wspominaj
 O Troi! Dość już w skargach na nią narzekałem.

Neoptolem.

1350. Gdy wola, idźmy!

Filoktet.

Zacne powiedziałeś słowo.

Neoptolem.

Idź teraz pewnym krokiem!

Filoktet.

Ile mi sił stanie.

Neoptolem.

Lecz jak zarzutu wojska ujdę?

Filoktet.

Nie frasuj się!

Neoptolem.

A jeżeli kraj spustoszą mój?

Filoktet.

Będę przy tobie.

Neoptolem.

Jakąż dasz pomoc?

Filoktet.

Łuk ten Herakla —

Neoptolem

Co mówisz?

Filoktet.

1355. Wstrzyma najazd.

Neoptolem.

Pocałuj ziemię tę i idź już.

(Herakles w obłoku jawi się)

Herakles.

Nie pierwój przecie, aż mojej mowy
Wysłuchasz, o synu Pojasowy!
A wiedz, Herakla głos w uszach tobie
Brzmi i Herakla widzisz w osobie.

1360. Dla ciebie stoję tu, niebios progi
Rzuciwszy, żeby tobie odsłonić
Uchwały Zeusa, jako też wzbronić
Tobie dokonać zamierzonej drogi!
- Ty słuchaj mnie! A moje naprzód ci przygody
1365. Przypomnę, ile znojów zniósłszy i przemógłszy
Przymiot nieśmiertelności osiągnę, jak widzisz.
Ty też, wiedz o tem, znieść masz toż samo, by pełen
Chwały żywot zgotować sobie po tych trudach.
Przybywszy więc z tym mężem do warowni Troi,
1370. Naprzód wyjdiesz z choroby tej strasznej, a pierwszym
Uznany dla dzielności w wojsku, moim łukiem
Parysa, co niedoli twój stał się przyczyną,
Pozbawisz życia, Troję zburzysz i z wojennych
Łupów co najprzedniejsze jako dank wybrawszy
1375. Odeślesz do swojego domu rodzicowi
Pojasowi na łany rodzinne nad Ojtą.
Łupy zaś, które wojsku nieprzyjacielskiemu
Sam zabierzesz, te łuku mego upominki,
Zanieś do zgłiszcza mego. I tobie, Achila
1380. Synu, to przykazuję; ty bowiem bez niego
Nie zdołasz Troi grodu wziąć ni on bez ciebie.
Więc jak spodem pasących się lwów para strzeżcie
Ten ciebie, a ty jego! Ja zaś Asklepiosa
Przyślę pod Troję, żeby cierpienia ci odjął.
1385. Bo po raz drugi gród ten z pomocą mej broni
Musi być wzięty.* Ale, kiedy kraj pustoszyć
Będziecie, pamiętajcie szanować bóstw chramy!
(Gdyż wszystko inne zresztą Zeus rodzic nie tyle

- Ceni; bo bojaźń boża nie umiera z ludźmi;
 1390 Czy żyją, czy umarli, ona nie przepada). *

F i l o k t e t.

O ty, coś miłe mi słowo wyprowadził
 I po tak długim czasie mi się zjawił,
 Uśluham chętnie twego rozkazania.

N e o p t o l e m.

Myśl moja także ku temuż się skłania.

H e r a k l e s.

1395. Do dzieła żwawo więc niech się zabierze
 Z was każdy; nagli czas i wiatr przy sterze. (znika)

F i l o k t e t.

- A więc pozdrowię ziemię, gdy odchodzę.
 Żegnam cię, skało, strażniczko ma w norze;
 Żegnam was, nimfy wód i łąk, i morze
 1400. Ciebie, coś brzeg ten siekło hucząc srodze!
 Często tu fale głowę mą zwilżały
 Ukrytą w norze, kiedy morskie wały
 Wzburzył półdzieniec; tu mi odpowiadał,
 Często na jęki, gdy ból mię napadał.
 1405. Odgłos od góry Hermejskiej odbity.
 Teraz, krynico Apola i źródło, *
 Opuszczam was nad spodziewanie moje;
 Tak, żegnam was już. Bądźcie zdrowe, niwy
 Oblanej morzem Lemnos, i szczęśliwy
 1410. Zdarzcie mi przewóz bez przeszkody żadnej
 Tam, gdzie mię wiodą los potężny, rada
 Przyjaciół moich i świata wszechwładny
 Pan, który całą tę sprawę układa!

C h ó r.

- Więc idźmy wszyscy razem, do nimf morskich modły
 1415. Zaniósłszy, by nas cało przez morze przewiodły.

UWAGI I OBJASNIENIA.

Wiersz.

6. Odysěj występuje tu jako prawa ręka Atrydów, którzy w tragediach uchodzą za tyranów rozkazujących i przewodniczących wszystkim innym Homerowym naczelnikom hufców greckich pod Troją.
20. Wyrazy *ῥαίων — ποτὸν χορηγίων* łączą się ściśle. Oddałem przez „kryniczkę.“ Połączywszy wyrazy zrozumiemy dokładnie następujące słowa: *εἴπερ εἰὼ σῶν*, „jeżeli nie wyschła.“ Wyschnąć lub zniknąć zaś mogła z powodu wulkanicznego gruntu wyspy.
44. Królowie zawsze występowali otoczeni orszakiem sług (*θέρῳπωντες*). Jednego z sług wskazuje tu więc Odysej.
125. Szpiegiem jest sługa w w. 44 wysłany na wywiady za Filoktetem. Skoro bowiem Odysej do okrętu chce się oddalić, pojawienie się nagle Filokteta nie byłoby niebezpiecznem; nie potrzeba zatem już śledzić kroków jego.
134. Atena, opiekunka Odyseja, jak wiemy z Ajasa, tu jako krajowa bogini Ateńska zowie się *Νίκη* i *Πολιάς*. Oprócz wielkich świątyń Ateny *Πολιάς* (*Πολιοίχως*) i Ateny dziewiczej (*Πάρθενος*) była nadto na zamku ateńskim rzeźba, przedstawiająca boginią po zwycięstwie odniesionem nad Gigantami; skąd bogini sama przydomek Nike otrzymała.
141. Neoptolemos wziął w dziedzictwie po Peleusie i Achillesie wszechmoc — *πάν κράτος*, t. j. tron i rządy; choć może przez *πάν κράτος* tu rozumieć należy: wszelkie przymioty królewskie.
190. i poprzedzające. Neoptolemos uznaje, że boska opatrzność zesłała tak ciężkie cierpienie na Filokteta. Co do Chryzy, mówi Scholiasta, że nimfa tego nazwiska pokochawszy się w Filoktecie a niedoznawszy wzajemności przekleła go i że dla tego ją poeta *ὀμόφρων* zowie. (patrz Preller, *Mythologie* I, 194). Co do rzeczy, patrz też Apollodor. 2, 4, 11, 9.
202. *ἦ τὰς αἴθρων ἀνγάζων ὄρμον* tłumaczę: lub w porcie niegościnnym dostrzegł łódź; właściwie: lub dostrzegł przystań niegościnną okrętu t. j. zoczył przystań niegościnną i zdziwił się widząc w niej okręt. Inni tłumaczą „niegościnną dla okrętu, do której okręt zawinąć nie może. Zdaje się jednak; że widok ten codzień miał przed sobą przez cały czas pobytu swego na wyspie i że widoku tego nie mógł poeta poczytać za powód do strasznego okrzyku. Naturalniejszą rzeczą być się zdaje,

Wiersz.

że albo potknięcie się albo widok niespodziewany do takiego krzyku się przyczynił. Schneidewin powiada: „das Schiff des Neoptolemos kann er noch nicht gesehen haben,“ ale twierdzenia swego nie broni i niczem nie popiera.

221. Filoktet w skutek niespodziewanej radości staje się wielomównym; powtarza jedną myśl kilka razy, za każdym razem odmiennego używając zwrotu. Natomiast Neoptolemos krótko i zwięźle się tłumaczy, ażeby się nie zdradzić i nie być schwytanym na kłamstwie
246. Wcale ważna jest ta okoliczność, że Filoktet przedstawiając się Neoptolemowi zowie się dziedzicem Heraklesowego łuku. Widać z tego, jak wielką wartość przywiązuje do posiadania tej broni
248. Kefalenami zowią się poddani Odyseusza na wyspach Itace, Dulichion, Zakynthos i innych. Nazywa zaś Filoktet z przekąsem Odyseja królem Kefalenów, bo byli osławieni jako chytry kupcy i straszni rozbójnicy morscy (Iliad. II, 631).
301. Słowa chóru są dwuznaczne z umysłu; Filoktet mógł z nich wyprowadzić wniosek, że chór rzeczywiście zdjęty jest litością, jak ci, co go przedtem odwiedzili; atoli rozumieć słowa te też tak można, że chór nic więcej dla niego nie robi i nie wybawi go z położenia przykrego, i tak jak dawniejsi przybysze także tylko przestanie na okazaniu litości.
318. Dodaje Neoptolemos „jak mówią,“ bo właściwie Parys pocisk wymierzył, Apolon jednak skierował na Achilesea. P. Verg. Aen. VI, 56. Przeto poeci albo ohydwoch razem mianują zabójcami Achilesea (Il. XXII, 358), albo to tego to owego (Il. XXI, 2-8. Plato. Rep. II, 383 b). Oczywiście synowską dumę lechtało to, że ojciec nie z ręki legł ludzkiej.
327. Odysejowi Neoptolemos z przekąsem daje przydomek „boski“ podług zwyczaju Homerowego, ażeby opowiadanie swoje na pozór wiarogodniejszem uczynić. Co dotyczy stosunku Feniksa do Achilesea, p. Iliad. IX, 881 nstpp. i p. w. 518 przekładu. Sofokles nie odstępował od mytu eposowego, podług którego Odysej i Feniks przywieźli Neoptolemosa z wyspy Scyros.
356. W tem miejscu chwali się Odysej, że sam i broń i ciało Achilesea wydarł z rąk nieprzyjaciół. Inaczej u Homera Od. V, 308 nstpp., ale tak samo Ovid. Met. XIII, 284.
371. Ustęp ten, jak się zdaje, godzi w Ateńczyków ochlokratycznych, zepsutych przez niecných demagogów. Demagodzy bowiem są nauczycielami, których przykład psuje lud i niszczy moralności uczucia. Z tem wszystkiem może Neoptolemos w tych słowach określić chciał skrycie stosunek swój do Odyseja.
386. Śpiew chóru jest tanecznego (hyporchematycznego) charakteru. Stwierdza zaś chór w śpiewie wszystko to, czem Neoptolemos poprzednio był otumaniał Filokteta; a pragnąc, aby krzywdę zmyśloną, wyzadzloną panu przez Atrydów, bóstwo ukarało, mydli jeszcze więcej oczy niebogiemu bohaterowi. Wzywa więc skutkiem teokracji, która wraz z ochlokracją

Wiersz,

szerzyć się w Atenach zaczęła, kreteńską Rheę (*ῥήεω ἀνθρώπους*) frygijsko-lidyjską Cybele a obiedwie mięsza z szczero-grecką Ge, aby na Atrydach za krzywdę się pomścili, którą wyrządzono w kraju. t. j. w frygijskich i myzyjskich górskich okolicach, gdzie je najgoręcej czczono. Rzeka Paktolos następnie dla tego *ῥήεω* nazwana, że płynęła przez kraj czczący boginię. Wypływała bowiem z podnoża góry Tmolos, kędy główne siedlisko było bogini Cybele; bogini też sprawiła, że złotem płynie (*εὐχρυσσος*). Jako bóstwo górskie zresztą magna mater deorum jeździła rydwanem zaprzężonym lwami lub wierzchem na lwów grzbiecie. Tak ja też sztuka przedstawiała.

402. Nie bez celu poeta tu także wywiadywać się Filoktetetowi o Dyomedesa i Odyseja. Wykazując bowiem Filokteteta odrazę do tych awanturników śmiałych a uwielbienie dla wzniosłych bohaterów, jakimi byli Ajas i Achilles, uzupełnia plastycznie charakterystykę męża, której poemata eposowe nie uczyniły zadość, a nadto przygotowuje słuchaczy do tego, o czem później się dowiadują, że właśnie Odysej i Dyomed wyprowadzili z przetrwania Filokteteta (w. 556 nstpp.).
- 409.—414. Antylocha uwielbiano jako wzór miłości i przywiązania synowskiego, ponieważ ojca Nestora zasłaniając przed Memnonem gardło dał swoje. We w. 410 przez *dwóch wymieniłeś* rozumie Filoktetet Ajasa i Antylocha. W słowach „*A Odysej znów żyje tam, gdzie należało o jego, nie o innych końcu słyszeć rucej*”, greckie *zavtovo' tva,* oddałem przez tam, gdzie, ażeby dwuznaczność oryginału wydać. Słuchacz bowiem wtajemniczony w plan uknuty przez tam mógł rozumieć: na wyspie Lemnos.
416. Neoptolemos mimowolnie przepowiada tu, że nie uda się podstęp zdradliwy, którym spożyć myślano Filokteteta.
428. Co do Tersytosa, p. Iliad. II. 200 i nstpp. Wyborna w naszym dramacie wzmianka o Tersytesie przyczynia się głównie do okazania pogardy Odysejowi. Związek bowiem myśli naprowadza na to, że wszystkie złe przymioty cechujące Tersytosa można także przypisać Odysejowi. Nadto podłość Tersytosa jest tak wielka, że mężowie jak Neoptolemos nawet nań uwagi nie zwracają. Zresztą nadmienić tu należy, że Sofokles odstąpił od mytu epicznego, podług którego Achilles zabił Tersytosa, kiedy zabitej przez Achillesa amazonce Pentezylei przekłuł oko dzidą i Achillesowi wyrzucił miłość do niej. Neoptolemos stosownie wcale nie wie nic o tem podaniu. Nie wiele sławy bowiem zjednałby był sobie Achil zabiciem tak próżnego junaka.
432. W oryginale zam. *frantowski* stoi *zadziwiony*, właściwie: często powtarzającą się chłostą stępione, niby: wytarty, stąd szczwany, frantowski. Rozumie zaś Filoktetet Odyseja i Sysyfosa. Odysej jest synem Sysyfa w targu danym Laertowi, jak brzmi w. 401. Podanie głosiło, że Antykleja obciążona brzemieniem przez Sysyfa, króla koryneckiego, poszła za Laertesa, który za drogie pieniądze narzeczoną sobie kupić musiał. O tymże Sysyfocie opowiadano, że umierając zakazał małżonce złożyć go do grobu. Kiedy więc stanął w pieklach żalił się przed Plutonem,

Wiersz.

że ciało jego nie pogrzebiono i prosił, aby mu wolno było wrócić na ziemię celem ukarania żony. Otrzymawszy pozwolenie nie chciał jednak powrócić do Hadesu, aż gwałtem do tego zniewolony został.

413. Scyros, wysepka na egejskim morzu, gdzie królował Likomedes Tetys wiedząc, że syn jej Achilles pod Troją zginie, wyprawiła go na dwór Likomeda, gdzie w suknie niewieście przebrany bawił się z córkami króla. Tam jedna z nich, Deidamia, porodziła mu Neoptolema. Tu Scyros oznacza ustronne, daleko od wrzátka świata leżące miejsce; to co Pholegandros w Solona elegii.
170. Powiedziawszy „błagam na kolanach“ dodaje Filoktet, choć -- chromy nie władam sobą“ t. j. choć nie mogę przybrać postawy błagaczy (*ἱκέτης*) dla tego żem chromy.
- 473 -- 475. „Do cubojskiej włości, gdzie włada Chalkodon.“ Wzmianka o Chalkodonie, synu Abasa a wnuku Chalkona, jest na miejscu w ustach Filokteta, ponieważ Chalkodon posilkował Heraklesowi przeciw Elejczykom; Ateńczykom zaś mogła się podobać, ponieważ podania atyckie łączyły Chalkodona i syna jego Elephonora (który Abantom pod Troją dowodził), z mytami o Tezeuszu. Tezeusz miał synów swoich wyprawić do Elephonora na Euboi, zanim sam cofnął się na wyspę Scyros (Plut. Thes. 35. Paus I, 17, 6). Filoktet zresztą sądzi, że Chalkodon jeszcze żyje. — Co do Trachis p. Tragedyą „Trachińskie dziewice.“ Rzeka Sperchejos wypływała z podnóża góry Pelion w Tesalii i uchodziła po północnej stronie miasta Trachis do malijskiej zatoki.
535. *Peparetos*, dziś Skopelos zwana, jest najważniejszą wyspą z północnych Sporad. Słynęła z wielkiej obfitości oliwy, zboża i wina, które cenione tyle co pramnijskie, tazyjskie i chijskie rozchodziło się po Grecyi całej. Wyspa dla tego nawet *Εἰωνος* zwala się podobno. Za czasów Demostenesa wino to wyprowadzano do Pontu.
548. Tezeusza synów. Akamasa i Demofona należących do iońskoatyckich podań, zna dopiero pohomerowa poezya bohatera. Z patryotyzmu Sofokles ich wplątał w sprawę Filoktetową czyli Neoptolemową. Nie mogło też obrażać, że synowie Tezeusza w pogoń się udali za Neoptolemem, którego dziad Likomedes podług tradycyi ojca ich zamordował na wyspie Scyros.
578. Syn Tydejowy, t. j. Dyomedes. P. Wstęp do niniejszej tragedyi.
611. P. Uwagę do w. 432.
628. Wiatr zachodni był im przeciwny, gdyż z Troi i Lemnos niby do Grecyi płynąć zamierzali.
661. W pierwszym Stasimon chór w sprzeczności jest z sobą, że tak powiem. Opisawszy bowiem cierpienia nieszczęśliwego opuszczonego męczennika, objawia w końcu nadzieję słodką, że pan jego, zacny Neoptolemos, wybawi z ucisku i udręczenia Filokteta. Zapomniał więc chór o tém, że to wszystko udawaniem i durząc samego siebie mniema, że zwodnicze obietnice pana będą wykonane
665. Iksyon teścia swego, Eioneusa, podstępnie zwabił do dołu napelnionego

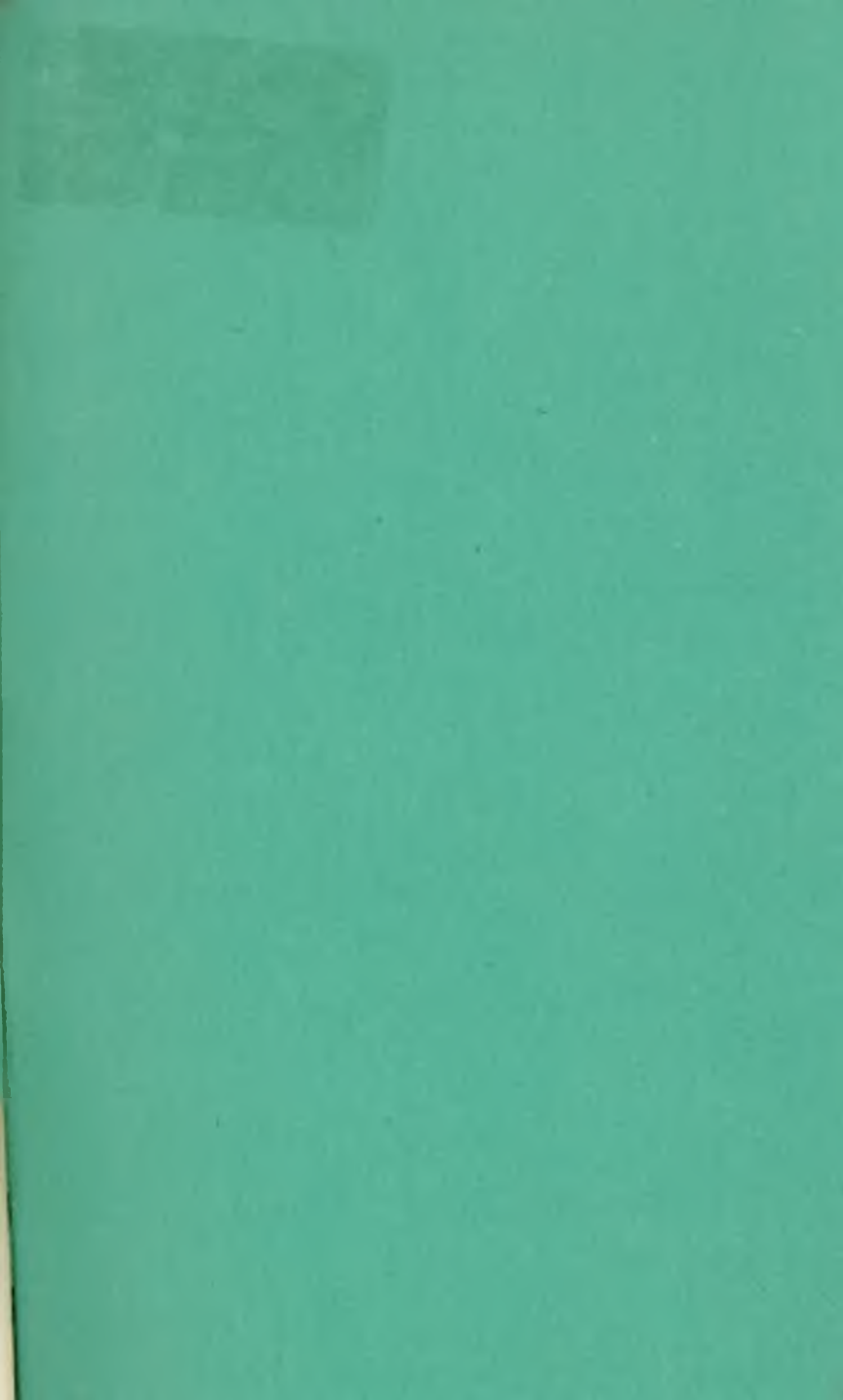
Wiersz.

węglami i t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m pierwszy przelał krew powinowatego. Poniewa $\acute{z}$ nikt z ludzi nie chcia $\acute{l}$ go oczyścić z grzechu i wybawić z obłąkania, Zeus sam ulitowa $\acute{l}$ się nad błagaczem. Gdy jednak Iksyon pod $\acute{l}$ ug mytu po $\acute{z}$ ądliwemi oczyma spogląda $\acute{l}$ na ma $\acute{ł}$ żonkę kró $\acute{l}$ a bogów, Zeus w pieklach kaza $\acute{l}$ go sp $\acute{e}$ tanego spi $\acute{z}$ owemi p $\acute{e}$ tami wpleść w ogniste, ustawi $\acute{c}$ nie obracaj $\acute{a}$ c się ko $\acute{l}$ o.

697. „Niwy melijskich nimf“ t. c. niwy rodzinne, na których nimfy górskie i rzeczne kraju Malii przebywaj $\acute{a}$. — Bohaterem *o tarczy spi $\acute{z$ ow $\acute{e}$ j* jest Herakles, który oszalawszy na szczycie góry Ojty się spali $\acute{l}$ i z p $\acute{l}$ omieni wzbi $\acute{l}$ się do Olimpu. (p. Dziewice trachińskie). Ma Herakles tarcz spi $\acute{z$ ow $\acute{a}$ w starsz $\acute{e}$ j sztuce i u starszych po $\acute{e}$ tów i wykonywa $\acute{l}$ przewagi wojenne jak inni bohaterowie. Dopiero liryczni poeci i epik Pisander ubrali go w awanturnicze odzienie, pokrywali go lwią skór $\acute{a}$ i uzbrajali w luk i maczugę. — *Wśród p $\acute{l$ omieni boskiego ognia* wzbi $\acute{l}$ się do Olimpu, t j wśród g $\acute{r}$ zmotu i b $\acute{l}$ yskawic.
723. Nie bez humoru m $\acute{o}$ wi tu Filoktet o chorobie od czasu do czasu go napadaj $\acute{a}$ c $\acute{e}$ j jakby o demonie, który to tuła się gdzieindziej, to znów do niego wraca.
744. S $\acute{l}$ owa te ciemne inaczej oczywiście rozumie Filoktet, a inaczej s $\acute{l}$ uchacz, który wie o planach Neoptolema.
759. Poniewa $\acute{z}$ śmierć z przybyciem się ociaga, prosi Filoktet, a $\acute{z}$ eby go Neoptolemos wrzuci $\acute{l}$ w krater wulkanu Mosychlos, tak jak sam niegdyś by $\acute{l}$ pomocnym Heraklesowi, gdy ten $\acute{z}$ e na górze Ojta się spali $\acute{l}$. Poniewa $\acute{z}$ Filoktet bawi na wyspie Lemnos, przeto wyrażenie, $\acute{z}$ ar lemnijski musi mieć osobliwsze znaczenie. W Atenach, gdzie od czasów Miltiadesa znano wyspę Lesbos dokładnie, przez analogi $\acute{a}$ do gwałtownych wybuchów wulkanu Mosychlos, który za czasów Aleksandra W. się wypapali $\acute{l}$, ka $\acute{z}$ dy silny, pochłaniaj $\acute{a}$ c $\acute{y}$ ogień zwano *Αἰμαίνος πῦρ*, a o dzikim, ognistym wzroku m $\acute{o}$ wiono *Αἰμαίνος βλέπων*. Filoktet za $\acute{t}$ em nie bez humoru znów $\acute{z}$ ąda, a $\acute{z}$ eby go w $\acute{z}$ ar lemnijski, który w tym razie jest w istocie lemnijskim, wrzuci $\acute{l}$ Neoptolemos. Sta $\acute{l}$ *ἀνακαλουμένῳ* tłumacz $\acute{e}$, „często wo $\acute{l}$ any,“ bo $\acute{z}$ yczy $\acute{l}$ sobie F. za ka $\acute{z}$ dym razem gdy go choro $\acute{b}$ a napad $\acute{l}$ a skończyć cierpienia w ogniu wulkanu.
769. I te s $\acute{l$ owa inaczej sobie tłumaczy $\acute{l}$ Filoktet, inaczej rozumia $\acute{l}$ Neoptolemos: Ów uwa $\acute{z}$ a je za przyrzeczenie uroczyste, ten ma na myśli wyrocznię.
775. Czytam: *εἰ τι ὅη πλέον πινεῖς nie φρονεῖς*.
- 784—785. Pierwsze wiersze pieśni nie przez ca $\acute{l}$ y chór stłumionym g $\acute{l$ osem śpiewanej są tak zwana *ῥαυκάλημα*, ko $\acute{l}$ ysanka. S $\acute{l$ owa orygina $\acute{l}$ u: *ῥυμασι δ' ἀντίσχοις τάνδ' αἴγλαν, ἃ τέσσεται τανόν* tłumacz $\acute{e}$: i zas $\acute{l}$ oń oczom (stan $\acute{a}$ wszy w drodze) s $\acute{l$ ońca promienie i t. d., id $\acute{a}$ c za przyk $\acute{r}$ ad $\acute{e}$ m Schneidewina. P. dodatki do t $\acute{e}$ j tragedii w wyd. Schneidew. na str. 276.
- 796—799. W greckim tekście Neoptolemos, przypominaj $\acute{a}$ c $\acute{y}$ chórowi wyrocznię boską, przemawia w wyroczniowym rytmie wiersza bohaterskiego Ostatni wiersz: Niezrobiwszy nic chelpić się z kłamstw, srom bez gra-

Wiersz.

- nie" znaczy tyle co: z niewykonanych rzeczy kłamliwie się chełpić, bo nie zabrawszy Filokteta rozkaz Odyseja byłby wykonał tylko w połowie Neoptolemos.
849. Filoktet, jak gdyby odgadywał usposobienie chóru, nie chce pomocy od niego.
947. Kiedy Filoktet wezwał ziemię Lemnos i Hefajstosa, siedzącego jakby na tronie na szczycie wulkanu Mosychlos, Odysej przeciwstawia Hefajstosowi Zeusa jako ojca ludzi i bogów, i dodaje, że z rozkazu robi wszystko, co też później się potwierdziło.
983. „Zdradą i przynuką," t. j. podstępem Palamedesa, który odkrył udane szaleństwo Odyseja, skutkiem czego tenże zmuszony został wyprowadzić się na Troję.
1016. Co dotyczy Teukrosa, p. Tragedyą Ajax.
1163. Filoktet rozumie rzekę rodzinną Sperchejos. Wyrzekłszy życzenie to zresztą, o którego spełnieniu się sami powątpiewa, wchodzi do jaskini.
1173. Neoptolemos z umysłu ociąga się i nie kończy myśli, ażeby większej obawy nabawić Odyseja i tym sposobem na nim się pomścić.
1254. „Kłamliwymi wojska Acheów posłami," zowie Filoktet z pogardą Odyseja, bo obiecał dostawić go do Troi jakimbyś sposobem, a obietnicy spełnić nie zdoła.
1276. Chryze jako nimfa nie ma świątyni ani kaplicy, jak bogowie, jeno poświęcone i ogrodzone miejsce pod gołym niebem. Jak herosy. Tego obwodu poświęconego strzeże więc żmija, tak jak świątyni Palady na zamku ateńskim także żmija strzegła (Herod. VIII, 41).
1282. Asklepios, syn Apolona, był bogiem sztuki lekarskiej w czasach po Homerze. Jego synami byli Podalejryos i Machaon, sławni lekarze, którzy ludy z Itomy, Tryki i Echalii zawieźli pod Troję na 30 okrętach (Il. II, 731 nastp).
1386. Pierwszy raz Troję za rządów Laomedona zdobył Herakles.
- 1387—90. Na przestrożę tę, żeby okrucieństw nie popełniać i nie deptać nogami świętości, wielu wodzów greckich nie pamiętało, między nimi też Neoptolemos, który za zadławienie sędziwego Pryama na ołtarzu Zeusa *Ἐρμείου* nałożył własną głowę w Delfach.
1406. „Hermejska góra" na Lemnos, poświęcona Hermesowi i stąd *Ἑρμαῖος* zwana. Źdroje Apola (*Ἰζνῶν ποτὶν χρυσαί τε*) miały być podług tradycji dwie przez Apolona dla Filokteta stworzone krynice, z których jedna płynęła winem, druga miodem. Miały tedy zwabiać ptactwo ażeby je Filoktet mógł zabijać i dostarczać sobie żywności.



Biblioteka WSP Kielce



0175661